Nr. 25. We Lwowie 15. czerwca 1906.

# „ROLNIKA“
## OKŁADKA INSERATOWA.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny, a to przy całorocznem aż do 50%.

**Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie, powoływali się zawsze na „Rolnika“.**

# Licytacya.

W drodze dobrowolnej licytacyi zostanie sprzedanych w Taurowie (poczta i tel. Kozłów) dnia 30. czerwca 1906 r., o 11 godz. przed południem

## 60 koni stadnych

czystej i pół krwi arabskiej ze stada ś. p. Dyonizego Trzeciaka, a mianowicie:

12 matek,
22 klaczy z młodzieży,
14 ogierków od 1 roku do lat 6,
12 wałachów od 1 roku do lat 4.

Materyał przeznaczony na sprzedaż pochodzi od klaczy importowanych z Arabii przez ś. p. Juliusza Hr. Dzieduszyckiego z Jarczowiec w r. 1845.

Wstęp na licytacyę dozwolony jest większym i mniejszym hodowcom, ziemiaństwu i miłośnikom koni.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udzielać będzie zarząd stada począwszy od 6. czerwca b. r.

Oglądać konie wolno od 18. do 28. czerwca b. r. włącznie. Dojazd końmi z Tarnopola.

239 2—3

Nr. 25. Lwów, dnia 15. czerwca 1906. Rok XXXIX. Tom LXXI.

# ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:



## Kółka ziemian.

Zaledwie przed trzema tygodniami pisaliśmy o potrzebie solidarności rodzinnej w sferach ziemiańskich. Dziś znowu wracamy do tego samego przedmiotu. Jak wówczas tematu dostarczył nam fakt utworzenia dwu związków rodowych, tak i dziś daje nam asumpt do powtórnego zwrócenia uwagi ziemian na hasło, które od półtrzecia roku wypisaliśmy na czele programu naszego, na potrzebę i pożytek solidarności — fakt powstania dwu związków rolników: jednego w Jarosławskiem, drugiego na Podolu. Organizacya drugiego nie jest nam niestety bliżej znaną. Natomiast „*Kółko ziemian*“ zawiązane w Jarosławskiem pod przewodnictwem księcia Witolda Czartoryskiego przysłało nam swój statut, a tem samem dało nam możność zapoznania szerszych kół z jego celami i środkami, zapomocą których do celów swych zdążać zamierza.

„Zjednoczenie pewnego zastępu ziemian zbliżonych do siebie wykształceniem, przekonaniami religijnemi, politycznemi i społecznemi i wyrabianie dzielnych gospodarzy....“ — oto w myśl statutu naczelne zadanie *Kółka ziemian.*

Na pierwszy rzut oka zdawałyby sie nasuwać dwie wątpliwości: czy wobec istniejących Towarzystw gospodarskich nie jest zupełnie zbytecznem tworzenie nowych odrębnych związków wśród rolników, a powtóre czy nie przebija się w tym fakcie jakaś tendencya do zaznaczania klasowej odrębności.

Gdy jednak bliżej w sprawę wnikniemy, łatwo rozprószymy nasuwające się wątpliwości i przyjść musimy do przekonania, że powstaniu takich związków należy gorąco przyklasnąć i jak najusilniej do naśladownictwa zachęcić.

Towarzystwo gospodarskie za pośrednictwem swych powiatowych czy okręgowych oddziałów ma za zadanie szeregować do wspólnej pracy wszystkich rolników bez wyjątku, a więc wielkich, średnich i małych, z natury więc rzeczy nie może wchodzić szczegółowo w potrzeby specyalne każdej z tych warstw. Jego zadaniem bronić interesów rolnictwa jako całości, propagować wiedzę rolniczą wśród ogółu; ono jest szafarzem państwowych i krajowych funduszów na cele podniesienia rolnictwa przeznaczonych.

Indywidualizowanie tej pracy i „wyrabianie dzielnych gospodarzy“ przekracza stanowczo zakres działania Towarzystwa gospodarskiego. Nawet odczyty i pogadanki urządzane na zgromadzeniach oddziałowych lub na radach ogólnych muszą z natury rzeczy mieć treść ogólniejszą, a formę przystępniejszą dla całej masy rolników. Jak obok Towarzystwa gospodarskiego rozwijają się coraz to wspanialej *Kółka rolnicze*, działające wyłącznie wśród włościan i dla włościan, tak niewątpliwie znaleźć się może i znaleźć powinno pole pracy dla

*Kółek ziemian*, które znów działałyby wśród większych właścicieli i dla nich.

Jak w *Kółkach rolniczych* materyalna strona pracy wysuwa się na czoło tak, w *Kółkach ziemian* element duchowy powinien być przodującym. Jak w tamtych idealne cele nie powinny być (i nie są też) wykluczonymi, tak w tych materyalna strona nie powinna być zapomnianą.

„Wyrabianie wśród młodzieży ziemiańskiej miłości do ziemi i do pracy na niej; zamiłowania do pracy narodowej i społecznej ....“ jest celem Kółka Jarosławskiego. To strona idealna, to hasło i sztandar.

Ale czytamy dalej: „wyrabianie zamiłowania do pracy zawodowej, ekonomicznej .... popieranie spraw tyczących się rolnictwa ....“, a więc nie zapomniano o materyalnym, praktycznym momencie.

Czy przebija się tendencya klasowej odrębności w Kółku ziemian? — „Członkiem może być właściciel dóbr, dzierżawca lub kierownik większego gospodarstwa z wyższem wykształceniem ....“ A więc nie urodzenie — nie majątek dają wyłączne prawo do należenia do Kółka, lecz wymogami są zawód (charakter gospodarującego na większym obszarze) i wykształcenie (akademickie wyższe). Jest to więc odrębność zawodowa i odrębność inteligencyi — a na takiej odrębności oparte organizacye widzimy w najliberalniejszych i najdemokratyczniejszych społeczeństwach.

Idźmy jednak o krok dalej i spytajmy, czy w czasach dzisiejszych, gdy organizują się rzemieślnicy i robotnicy pod hasłem wspólności zawodowej,— w czasach, gdy ścisłe organizacye stronnictw skrajnych zagrażają swym terrorem wszystkim niesolidaryzującym się z nimi, — w czasach, gdy kąkol bezreligijności a przynajmniej indyferentyzmu zagraża przygłuszeniem zdrowego posiewu miłości chrześcijańskiej — czy w czasach takich dziwić się można ziemiaństwu że uczuło potrzebę ściślejszego zjednoczenia się ludzi zbliżonych do siebie pojęciami społecznemi, politycznemi i religijnemi. — Zaprawdę nie! — przeciwnie dziwiliśmy się, że o takiej ściślejszej solidarności dotąd nie pomyślano: że tej piekącej potrzeby dotąd nie odczuto.

Silnym organizacyom — tylko takież ścisłe, jednolite duchem i celem związki czoło stawić potrafią.

Nie dać się wyrugować z ziemi posiadanej — dążyć do podniesienia moralnego i ekonomicznego, a tem samem duchowego tej warstwy społeczeństwa, która dotąd żadnej innej w zdrowo pojętym patryotyzmie i w pracy dla dobra powszechnego nikomu wyprzedzić się nie dała — a dziś zdaje się chylić ku upadkowi nie tylko materyalnemu lecz (powiedzmy to otwarcie) i duchowemu, jest nie tylko prawem, ale i obowiązkiem członków tej sfery narodowego społeczeństwa.

Jest ich prawem i obowiązkiem głośno zawołać: Resurecturi a nie morituri.

Jak ułudnem było i jest przekonanie, jakoby kraj nasz był tak katolickim, że katolickiej organizacyi nie potrzebuje, — tak fałszem jest, jakoby

# Luther Burbank, czarodziej kwiatów.

(z Ueber Land u. Meer. — **A. G. Alberta**).

(Ciąg dalszy i dokończenie.)

Luther Burbank wyprodukował gatunki owoców i jagód, które dostarczają obfitego zbioru tam, gdzie dawniejsze gatunki okazały się niewystarczającymi. Krzyżowania amerykańskich gatunków śliwek z japońskimi, w którym to kierunku Burbank mnóstwo gatunków wytworzył, umożliwiły zaprowadzenie wybornych owoców w rozmaitych okolicach Stanów zjednoczonych, gdzie dawne gatunki wcale się nie udawały. W tym kierunku szczególnie południowa Kalifornia ma wiele p. Burbankowi do zawdzięczenia. Należy tu nadmienić, że jego zdobycze na polu ogrodnictwa utrzymują się przeważnie tam, gdzie zostały wyprodukowane, podczas gdy ogrodnicy ze wschodu trzymają się przeważnie dawnych gatunków.

Obecnie czarodziejski ogrodnik zajmuje się produkowaniem gatunków, które nadawałyby się dla klimatu ostrzejszego, niżeli klimat Kalifornii; udało mu się to już w większej części. Jako przykład przytoczyć możemy „Beach Plum“ (Primus maritimax), który jest gatunkiem tak hartownym, że nawet w niepomyślnych warunkach, w suchej, piaszczystej, kamienistej lub mokrej ziemi, dobrze się udaje. Owoc nie jest większy od dużej ożyny i nadaje się szczególniej na kompoty, kwitnie o miesiąc później od innych śliwek. Nizki ten krzak obrał sobie Burbank, zapładniając jego kwiaty, pyłkami rozmaitych innych gatunków śliwek i po długoletnich doświadczeniach, udało mu się wreszcie przez krzyżowanie z pewnym gatunkiem śliwek japońskich, otrzymać owoc, przewyższający sześć razy pod względem wielkości pierwotnej „Beach Plum“; gorzki owoc zamieniono w smaczną, słodką śliwkę, a krzew, zamieniwszy się powoli w drzewo, rodzi tak obficie, że często więcej owocu, jak liści.

Zwykła dzika amerykańska śliwka, śliwka japońska i morele stanowiły podstawę do nowych eksperymentów, których celem było stworzenie zupełnie nowego owocu, co ludzie nauki dotychczas za rzecz niemożliwą uważali. Nowy owoc nazywa się „Plumcot“. Wszystkie odmiany powierzchownie podobne są pod względem barwy i kształtu do moreli, mięso jednak jest jasno czerwone, różowe, żółte lub czysto białe. Listki są częścią morelowe, częścią śliwkowe, częścią mięsem przerośnięte. Zapach jest cudny, a smak mógłby przyjemnie podrażnić podniebienie epikurejczyka. Ponieważ drzewo posiada jeszcze pewne niedogodności, które muszą być usunięte, owoc nie dostał się dotąd na targi, gdyż Burbank nic ze swych pracowni nie wypuszcza na szerszą arenę, dopokąd nie osiągnie doskonałości.

Inne śliwki Burbanka posiadają najlepsze właściwości. Dwanaście lat stałej, niezmordowanej pracy było potrzeba, zanim krzyżowanie śliwek doszło do tego, że zawartość cukru się zwiększyła, smak wydoskonalił, zapach stał się delikatniejszym, wreszcie pestki nie posiadają twardej powłoki. Pestka istnieje, ale przekroić ją łatwo, gdyż wolną jest od twardej powłoki.

Inny, z krzyżowania wynikły gatunek ma tak silny zapach, że pozostawiony przez noc w zamkniętym pokoju na-

społeczeństwo nasze tak było na wskróś rolnicze, że nie potrzeba mu stronnictwa wybitnie agrarnego.

Może się mylimy, ale zdaje się nam, że drogą takich właśnie Kółek ziemian możemy dojść do organizacyi potężnej o charakterze wybitnie narodowym i agrarnym.

Kółko ziemian Jarosławskie dążyć ma do swych celów wzajemnem pouczaniem się, poradą, urządzaniem wspólnych wycieczek dla zwiedzania wzorowych gospodarstw. — To środki dla podniesienia poziomu umysłowego, dla wyrobienia dzielnych gospodarzy. — Dalej członkowie Kółka winni się zgromadzać i naradzać we wszystkich sprawach ekonomicznej, politycznej i społecznej doniosłości; winni dążyć do solidarnego w tych kwestyach postępowania. — To środki do wytworzenia solidarnej organizacyi średnich i wielkich właścicieli, wogóle wyższej inteligencyi rolniczej.

Z jednej strony *Kółka rolnicze*, z drugiej *Kółka ziemian*, byle jak najliczniejsze i jaknajruchliwsze, a między niemi jako łącznik i wspólny zastępca Towarzystwo gospodarskie — oto jaką sobie wyobrażamy i jakąbyśmy pragnęli widzieć organizacyę rolników w kraju. *Dr. Jan Paygert.*

## Jeszcze o kierunku chowu koni w Galicyi.

Z wszystkich kwestyj, składających się na problem podniesienia chowu koni w naszym kraju, z natury rzeczy najważniejszą, ale też najsporniejszą jest kwestya kierunku tego chowu. Polemika na ten temat nie ustaje na szpaltach pism, nie milknie w łonie fachowych korporacyj, odbiła się też echem w obradach ostatniej, tegorocznej ankiety. Pomimo wszystko w opinii szerokich kół zawsze dotąd otwartem jest jeszcze pytanie, w jakim kierunku należy prowadzić chów konia w Galicyi.

A walka na tem polu toczy się nie tylko między zwolennikami zimnej krwi z jednej a gorącej krwi z drugiej strony, ale i w samym obozie zwolenników gorącej krwi nie ma zgody, ale panuje wielka rozbieżność poglądów, której najlepszem odbiciem były tegoroczne rozprawy Rady ogólnej Towarzystwa gospodarskiego.

W najściślejszym związku ze sprawą ogólnego kierunku tego chowu jest sprawa podziału Galicyi na okręgi hodowlane, która zaprzątała w ostatnich latach uwagę władz i kół interesowanych.

Inicyatywa do przeprowadzenia podziału naszego kraju na strefy hodowlane wyszła z Komitetu dla spraw chowu koni przy Namiestnictwie. Na posiedzenia z 5. lutego 1903 uchwalił ten doradczy organ Namiestnictwa cały szereg wniosków, zdążających do zapobieżenia upadkowi chowu koni w Galicyi. Główną przyczynę upadku tego chowu upatrywał Komitet w tej okoliczności, że nie uwzględniano przy doborze ogierów bardzo różnego w różnych okolicach kraju materyału klaczy. Wskutek tego też wybitny do niedawna typ krajowy naszego konia, miasto coraz silniej występować, zaczął się powoli zacierać. Jako główny więc środek dźwignięcia tego chowu, a w szczególności ujednodnostajnienia krajowego typu dla zapewnienia mu przyszłości w kraju i zbytu zagranicą nasunął się Komitetowi podział Galicyi na strefy, polegający na doborze ogierów odpowiadających materyałowi klaczy w danej okolicy. Na tej drodze spodziewał się Komitet osiągnąć cel hodowli koni w Galicyi, za który uważał wyprodukowanie zdolnego do pracy na roli i na remontę do wojska konia szlachetnej krwi o wybitnym krajowym typie. Przyrodzone warunki Galicyi, dany w niej materyał klaczy, ujemne doświadczenia w przeszłości z krwią zimną na tym materyale, a wreszcie nadzieja łatwiejszego zbytu koni o krwi gorącej wo-

---

pełnia takowy odurzającą prawie wonią. Istnieje też gatunek z zapachem gruszki i tak dalej w nieskończoność.

Zahartował drzewa śliwkowe do tego stopnia, że znoszą największe zimno. Kiedy po deszczach następują dni zimne i końce liści czernieją wskutek zmarznięcia, u tych gatunków pączki pozostają nieuszkodzone.

Ale uczynił on więcej jeszcze. Wyprodukował gatunki, które wcześnie i późno dojrzewają; sezon dojrzewania owoców przedłużył o trzy do czterech miesięcy; wreszcie w skutek jego starań powstały takie gatunki, które tak na drzewie, jakoteż po oderwaniu długi czas się konserwują; wyprodukował gatunki dojrzewające w oznaczonym czasie, inne, które rodzą obficie w miejsce mało rodzących — zmienił budowę, smak i zapach wielu owoców — i tak pigwie nadał woń ananasa, kształt jabłka; wielkość śliwki francuskiej sześciokrotnie powiększył. Jego sławna „Phenomenal Berry“ jest wynikiem krzyżowania pomiędzy amerykańską Dewberry (owoc, który dotychczas nie był wcale jadalnym) i maliną. Owoc jest olbrzymi i w smaku podobny do maliny; wiele owoców uczynił zdatniejszymi do przewozu; krzyżowanie maliny z poziomką wcale się nie powiodło; powstało stąd małe, obficie kwitnące drzewko, ale wydające tylko zupełnie niejadalne, drobne, twarde, zielone owoce; krzyżowanie jarzębiny z ożyną wydało owoc koloru łososiowego, nie zawierający wcale białka i nie posiadający nasienia.

Wyhodował również orzech włoski, który w przeciągu lat trzynastu przewyższył sześciokrotnie podobny, obok niego rosnący egzemplarz, mający już lat dwadzieścia ośm, przyczem łupinę miał tak miękką, że ptak mógł ją z łatwością przebić, okazała się zatem potrzeba użycia sposobów, któreby ją nieco mocniejszą zrobić mogły. Ziarno tego orzecha jest dwa razy większe, czysto białe, tanina zaś zupełnie usuniętą została. Jabłonie krzyżował również z rozmaitymi innymi owocami i otrzymał wyniki najrozmaitsze. Jednak dwa tylko gatunki poprzestały na kwitnieniu, nie wydając wcale owoców. Na jaką skalę prowadzone są jego badania, najlepiej świadczy fakt, że gdy pewnego razu 65.000 drzewek poszło na marne, złożono je na olbrzymi stos i podpalono i tak z czteroletniej pracy pozostała tylko garstka popiołu. To niepowodzenie nie odstraszyło jednak Burbanka od dalszych usiłowań, które też zostały uwieńczone nadspodziewanym skutkiem. Wyhodował kasztana, który miał owoce już po 18 miesiącach, a nawet po sześciu. Posiada on na swojem obejściu krzak ożyn, który zajmuje 150 stóp kwadratowych i rocznie wydaje buszel jagód. Jestto zresztą krzak bardzo młody, który się ciągle rozrasta.

Udoskonalenie malin trwało cały szereg lat. Drobny, nikły owoc, pod jego ręką zmienił się w duży i dorodny — nie stracił żadnej z swoich dobrych właściwości, ale przeciwnie zmieniły się one na korzyść. Tak samo gatunek obficie rodzących, ale drobnych czereśni zmienił w piękne, duże owoce — drzewo to okrywa się taką masą świetnie czerwonych owoców, że widzowi aż serce skacze z radości. Nad udoskonaleniem jabłoni jeszcze dotąd pracuje nieustannie.

Na froncie jego siedziby w Santa Rosa rośnie sześć włoskich orzechów — są to wspaniałe egzemplarze w swoim rodzaju, będące zarazem pierwszymi wynikami krzyżowania, dokonanego przez Burbanka. Śliwka Wickson, gatunek szczególnie piękny pod względem jakości i barwy, wyrugował w znacznej części inne gatunki i zwiększył o wiele bogactwo

bec przeważającego w całej Europie kierunku chowu krwi zimnej — oto motywy, dla których zgodnie z uchwałą ankiety z r. 1897 postanowił Komitet oprzeć chów koni w Galicyi wyłącznie na krwi gorącej, z uwzględnieniem wszakże i wyzyskaniem w obrębie tej krwi wybitnych różnic w materyale klaczy.

Komitet wystąpił tedy z wnioskiem podziału Galicyi na 3 okręgi hodowlane: 1) okręg zachodni od granicy zachodniej kraju po Dunajec, 2) okręg wschodni obejmujący całą resztę kraju na wschód od Dunajca, z wyjątkiem powiatów politycznych nadwórniańskiego i kosowskiego, i wreszcie 3) okręg, powyższe dwa powiaty obejmujący.

W okręgu zachodnim miał być chów koni prowadzony wyłącznie w kierunku rasy angielskiej. To znaczy, że tylko ogiery tej rasy otrzymywałyby licencye do stanowienia cudzych klaczy i tylko tej rasy ogiery rządowe byłyby dawane hodowcom do użytku w najem lub darmo i rozmieszczane na stacyach. Oparcie chowu koni w tym okręgu na rasie angielskiej motywował Komitet przedewszystkiem tą okolicznością, że wskutek długoletniego używania w tej części kraju silniejszych przeważnie ogierów rasy angielskiej wytworzył się tam typ koni roślejszych z silną przymieszką tej krwi, wskutek czego wpływ pierwotny krwi oryentalnej został w nich jużto znacznie osłabiony, jużto zupełnie wyparty. Wyższy zaś stopień kultury gospodarczej i pomyślne stosunki majątkowe ludności włościańskiej w tych okolicach umożliwiałyby podniesienie na tej drodze chowu koni w tej części kraju.

Okręg na wschód od Dunajca stanowić miał w projekcie Komitetu wyłączną domenę koni krwi oryentalnej. Ogiery arabskie nadawałyby się, zdaniem Komitetu, najlepiej do ujednostajnienia i utrwalenia krajowego typu koni wyłącznie niemal oryentalnego pochodzenia w tej części kraju. Do regeneracyi zaś krajowej rasy drobnych koni, niewłaściwie „konikami“ zwanych, miały być używane obok wyborowych ogierów tej rasy także małe ogiery rasy arabskiej. W wyjątkowem poniekąd położeniu byłyby konie nielicznych kolonistów niemieckich, które, aczkolwiek również wybitnie wschodniego pochodzenia, krzyżowane były w ostatnim czasie ogierami krwi angielskiej i normandzkiej. Komitet oświadczył się za poddaniem i tych koni pod ogólną zasadę wyłącznie oryentalnego kierunku chowu w tej części kraju. W ostatecznym razie oświadczył się Komitet za uwzględnieniem odrębności tych ostatnich koni o tyle, że dopuszczał tworzenie dla nich enklaw, w tej mianowicie formie, że w okolicach przez kolonistów zamieszkałych dawanoby na stacye ogiery rządowe wielkich rozmiarów mniej szlachetnej rasy angielskiej. Chów koni w tych enklawach skierowany byłby przy intenzywnem żywieniu źrebiąt w kierunku produkcyi remont i koni zbytkownych.

W trzecim wreszcie okręgu, obejmującym powiaty kosowski i nadwórniański, prowadzony byłby chów koni wyłącznie huculskiej rasy. Tylko więc huculskiej rasy ogiery rządowe mogłyby tam być umieszczane na stacyach, i udzielane do użytku hodowców i tylko tej rasy ogiery prywatne mogłyby otrzymywać licencyę.

Centralny Komitet dla spraw chowu koni przy Ministerstwie rolnictwa oświadczył się również za podziałem Galicyi na okręgi hodowlane z tą wszakże ważną różnicą, że tylko okręg huculski miał być okręgiem przeznaczonym dla chowu koni rasy wyłącznie huculskiej, natomiast okręgi zachodni i wschodni po obu stronach Dunajca miały uwzględniać nie wyłącznie, jak proponował Komitet galicyjski, ale tylko przeważnie kierunek angielski, względnie arabski. Ministerstwo rolnictwa przychyliło się też do tej opinii doradczego swego fachowego organu, zarządzając reskryptem z 4. lutego 1904 l. 1.577 podział Galicyi na trzy okręgi hodowlane, mianowicie: 1) od granicy zachodniej po Dunajec o kierunku przeważnie angielsko oryentalnym, 2) od Dunajca do granicy wschodniej o kierunku przeważnie oryentalno-angielskim i 3) okręg wyłącznie huculski, obejmujący powiaty polityczne kosowski i nadwórniański.

---

narodowe. Kultura rebarbarum udoskonala się również tak, iż obecnie codziennie ścinać można łodygi, których liście blizko do czterech stóp dorastają. Jedną z najcudowniejszych kreacyi jest „Pomato“, krzyżowanie między kartoflami a pomidorami.

Owoce wyrastające nad ziemią, mają białe, delikatne, soczyste mięso o wybornym smaku, zapach podobny do jagody „Po-ha“ z wyspy Hawai — jadają się surowe, gotowane i jako sałata. Ożyny, pozbawił Burbank barwy czarnej, a dał im białą, nie zmieniając wcale ich smaku.

Dosyć o tem. Łatwo pojąć, że w ramach takiego artykułu w szczegóły wchodzić nie podobna, chociażby najbardziej były interesujące. Nie trzeba dodawać, że wyprodukowanie nowego gatunku nie może być dziełem krótkiej chwili. Około 500.000 drzew śliwkowych użyto do jednego tylko doświadczenia, pielęgnowano je całe lata, wysortowywano nieustannie i wreszcie dwa tylko pozostało przy życiu. Trzydzieści lat dzień za dniem prowadzi Luther Burbank swoje dzieło.

Równie obszernym, a nawet obszerniejszym działem są prace Burbanka na polu hodowli kwiatów. Co powiedzieliśmy o nim w kwestyi owoców, odnosi się w tej samej mierze do kwiatów.

Jednym z pierwszych kwiatów ogrodowych, któremi Burbank się zajmował, był Gladiolus — jestto od dawna jeden z najwięcej rozpowszechnionych kwiatów w Kalifornii. Następnie pracował nad udoskonaleniem Amaryllis w której to pracy dowiódł, jak bardzo zależy mu na tem, aby rośliny wszelkim wymaganiom odpowiadać mogły. Blizko spokrewnioną z Amaryllis jest pewien gatunek lilii (Crinum). Rośnie zazwyczaj pod szkłem, gdyż g tunki wytrzymujące klimat północny są rzadkie. Burbank postanowił tak ją zahartować, by mogła znosić każdy klimat, podobny do klimatu Kalifornii. I po wielokrotnem krzyżowaniu udało mu się ten cel osiągnąć.

Wspaniała Kalla, gatunek lilii obficie kwitnącej w Kalifornii, wogóle na wschodzie Ameryki jedna z najulubieńszych pokojowych roślin, wskutek najrozmaitszych krzyżowań uległa przemianom zdumiewającym. Obecnie istnieje gatunek, którego kwiaty mają pół stopy w przecięciu, inny zaś odznacza się kwiatem nie przechodzącym wielkością dwóch cali. Jedne gatunki są żółte, inne koloru heliotropu — istnieją najrozmaitsze odmiany i kombinacye.

Dzięki jego staraniom ułatwiono rozmnażanie, piękność kwiatów, trwałość całej rośliny, najważniejszem jest jednak to, że posiada ona zapach parmeńskiego fiołka.

Jakiej metody używa zatem ten człowiek, w jaki sposób dokonał tych wszystkich cudownych przemian? Odkąd owoce i kwiaty Burbanka zwróciły na siebie ogólną uwagę, wszyscy zapragnęli obeznać się z jego metodą. Najnieprawdopodobniejsze wersye, pogłoski o jakimś tajemniczym systemie kursowały ogólnie.

Sztuczny wybór jest pierwszym warunkiem jego metody. Było to szczęściem dla Burbanka, że pierwszy krok, jaki stawia na tej drodze sztucznego wyboru, uwieńczony został najwybitniejszym skutkiem.

W młodości jego znane dawniej gatunki kartofli uległy w znacznej mierze degeneracyi, co wywołało u wszystkich chęć i potrzebę wynalezienia nowych i lepszych gatun-

Zasady powyższe miały odtąd obowiązywać co do rozmieszczenia ogierów rządowych w naszym kraju.

Równocześnie zgodziło się Ministerstwo na wniosek galicyjskiego Komitetu dla spraw chowu koni, poparty przez centralny Komitet dla spraw chowu koni w sprawie zmiany krajowej ustawy o licencyonowaniu ogierów prywatnych z 8. grudnia 1881 (Dz. u. kraj. Nr. 71) a to w tym mianowicie kierunku, by do pokrywania cudzych klaczy mogły być odtąd dopuszczane tylko takie ogiery, które krwią swą odpowiadałyby kierunkowi hodowlanemu w danym okręgu.

W tym też celu, t. j. dla uzyskania zupełnej jednolitości typu w tych okręgach, przedłożoną została Sejmowi na sesyi jesiennej 1904 r. nowela do powyższej ustawy, zmieniająca brzmienie § 4., zmienionego już po części nowelą z 2. maja 1889 (Dz. u. kraj. Nr. 46). Mianowicie zamiast ogólnikowego postanowienia, że przedstawiony do licencyonowania ogier ma „odpowiadać rasom i typom krajowym“ miał paragraf ten w myśl projektu noweli zawierać postanowienie, że ogier ma odpowiadać „typowi i rasie, które w rozporządzeniu Namiestnictwa, wydanem w porozumieniu z Wydziałem krajowym, uznane zostały za odpowiednie dla danego okręgu“. Na tej więc drodze miała być przeprowadzona zasada podziału kraju na okręgi hodowlane co do ogierów prywatnych, używanych do stanowienia cudzych klaczy.

Sejm wszakże nie przychylił się do myśli przeprowadzenia tak ścisłego i kategorycznego podziału kraju na okręgi hodowlane. Zgodnie z wnioskiem Komisyi gospodarstwa krajowego, której referentem był poseł Eustachy Zagórski, nie tylko nie uchwalił Sejm powyższej noweli do ustawy o licencyonowaniu ogierów prywatnych, ale i w sprawie rozmieszczenia wedle stref hodowlanych ogierów rządowych powziął w dniu 4. listopada 1904 r. następującą uchwałę:

„Sejm wzywa c. k. Rząd, by zmienił reskrypt Ministerstwa rolnictwa z dnia 4. lutego 1904 l. 1.577 w tym kierunku, aby usunął podział kraju na trzy okręgi hodowlane zachowując jednak postanowienie, że w powiatach nadwórniańskim i kosowskim rozmieszczane być mają po stacyach, względnie darmo dawane (in Privatpflege) przeważnie ogiery rasy huculskiej, w innych zaś okolicach kraju mają być po stacyach rozmieszczane ogiery krwi angielskiej i arabskiej, tudzież w odpowiedniej ilości „koniki“, prywatnym zaś hodowcom mają być dawane w najem lub darmo (in Privatpflege) ogiery, podług uznania hodowcy, takiej krwi, jaka odpowiada jakości jego klaczy“.

Ministerstwo rolnictwa zastosowało się tylko w części do powyższej uchwały sejmowej.

Reskryptem z 15. marca 1905 l. 6.297 utrzymało przedewszystkiem Ministerstwo w mocy postanowienie o wyłączności rasy huculskiej w powiatach kosowskim i nadwórniańskim podczas, gdy Sejm oświadczył się za przyznaniem tylko przewagi tej rasie w powyższym okręgu. Następnie tylko co do ogierów rządowych dawanych hodowcom do prywatnego użytku za opłatą (w najem), pozwoliło Ministerstwo zgodnie z żądaniem Sejmu, by dawano hodowcom ogiery tej rasy, jakiej zażądają. Na 585 wszakże rządowych, przyznanych Galicyi na r. 1906, tylko 110 ogierów może być hodowcom oddanych w najem. Natomiast wbrew żądaniu Sejmu postanowiło Ministerstwo, że do użytku prywatnego hodowcy bez wynagrodzenia mogą być dawane tylko ogiery rządowe rasy krajowej i huculskiej, tudzież drobniejsze ogiery rasy arabskiej. Reskrypt nie wspomina nic wreszcie o ogierach na stacyach, które stanowią blizko 70% (395 na 585) ogółu ogierów rządowych w Galicyi i dlatego też nadają ton i typ hodowli w danym okręgu. Z ogólnej wszakże zasady wypowiedzianej w reskrypcie, że hodowla koni będzie prowadzona w okręgu zachodnim po Dunajec przeważnie w kierunku rasy angielskiej a w okręgu wschodnim przeważnie w kierunku rasy oryentalnej, wynika niewątpliwie, że właśnie tą odrzuconą przez Sejm zasadą podziału kraju na okręgi hodowlane będzie się Rząd kierował w rozmieszczaniu ogie-

---

ków. Wielu też ludzi dokonywało prób na tem polu, ale Burbank był pierwszym, który mógł dodatnie rezultaty wykazać. W ogrodzie matki swej, w Massachusetts, zasadził małą przestrzeń gatunkiem kartofli, zwanym Early Rose, poczem czekał, aby wydały nasienie, na czem wszystkie jego nadzieje polegały. Kartofle te jednak, będąc bardzo wycieńczonemi, mało już wydały nasienia i na całej przestrzeni znalazła się tylko jedna nasienna kulka, która mały, czternastoletni wówczas Burbank ze szczególnem staraniem pielęgnował. Kiedy czas dojrzewania zbliżał się, kulka pewnego poranku znikła. Luther był niepocieszony, ale wkrótce przyszła mu myśl, że może pies, którego w ogrodzie widział, biegając po polu, kulkę tę oderwał. Pilnie przeszukał całą przestrzeń i rzeczywiście znalazł kulkę na ziemi około dwudziestu stóp od miejsca, gdzie wyrosła. Zawierała dwadzieścia trzy ziarnka i z jednego z tych ziarnek powstały kartofle, które miały zadecydować o działalności Burbanka — kartofel ten został wkrótce sprzedany za 125 dolarów jednemu z najznakomitszych producentów w Massachusetts, kartofel ten podniósł bogactwo narodowe Amerykanów o miliony. Odpowiedni wybór stał się zatem podstawą metody Burbanka — fortuna jako łaskawa pani sprawiła, że jedno z dwudziestu trzech ziarnek, zasianych przez chłopaczka, odznaczyło się niezwykłemi zaletami, tak że dorosły mężczyzna posiadł odwagę zniszczenia 60.000 roślin, ponieważ żadna z nich nie posiadała szczególnych własności.

Sztuczny dobór, ograniczając się do form uzyskanych skutkiem odmian naturalnych, służy tylko dla początkujących, nie wytwarza żadnych nowych kwiatów, jakkolwiek udoskonala w najwyższym stopniu już istniejące. Metodą Burbanka jest wywołanie zamieszania w tej grupie świata roślinnego, w której ma zamiar robienia eksperymentów; ukształtowanie formy i kierunku tego zamieszania jest drugiem jego zadaniem, ostatniem zaś jest wybór tych form, nowej piękności, nowej pożyteczności, nowego znaczenia dla ludzkości.

Ponad elementarną formą wywołania zaburzeń w świecie roślinnym przez zmianę otoczenia, warunków życia, stoją metody rzekomo najcudowniej przez czarodzieja roślin zatosowane, mianowicie krzyżowania pojedyncze, a nawet podwójne lub wielokrotne. Jeżeli pragnie uzyskać większy rezultat, niżeli to jest możliwem przez zwyczajne zmiany otoczenia — Burbank zastosowuje krzyżowanie pokrewnych sobie roślin i wywołuje skutkiem tego cały szereg odmian. Dominujące własności charakterystyczne roślin użytych do krzyżowania prowadzą walkę pomiędzy sobą — jedne znikają w tym drugie w innych ze swych potomków. Jedne rośliny zachowują pewne rysy swych przodków, inne zatracają je zupełnie, w innych jeszcze znajdujemy połączone wspólne cechy obydwu roślin, użytych do krzyżowania — wreszcie istnieją takie, które nie posiadają wcale właściwości roślin macierzystych, ale zupełnie nowe, nieznane, posiadane może przez przodków, lecz od wieków zaginione. Dla badacza otwiera się w ten sposób olbrzymi materyał dla doświadczeń i do niego stosuje swą zasadę odpowiedniego doboru. Jakkolwiek rośliny opierają się, gdy idzie o wyrzeczenie się dawnych przyzwyczajeń i dziedzicznych tendencyi, ulegają jednak wkońcu i prowadzą odtąd życie nowe, dopokąd znowu nie ulegną innym wpływom. Że taki proces trwa lata, a nawet lat dziesiątki, to rzecz znana każdemu, który zapoznał się nieco z życiem roślin. W swojej pracy przyrodniczej Burbank stał się ini-

*

rów rządowych na stacyach, i dlatego będzie umieszczał na stacyach na zachód od Dunajca przeważnie ogiery rasy angielskiej, na wschód od Dunajca przeważnie ogiery oryentalnej i krajowej rasy, w powiatach zaś kosowskim i nadwórniańskim wyłącznie tylko „huculy“.

Stan prawny więc w obecnej chwili w sprawie kierunku chowu koni w Galicyi opiera się co do rasy ogierów rządowych na streszczonym powyżej reskrypcie Ministerstwa rolnictwa z 15. marca 1905 l. 6.297, co do rasy zaś ogierów prywatnych licencyonowanych na instrukcyi Namiestnictwa z 4. grudnia 1897 l. 106.068, wydanej dla Komisyj licencyonujących na mocy upoważnienia zawartego w reskrypcie Ministerstwa rolnictwa z 19. listopada 1897 l. 17.393. W myśl obowiązujących więc przepisów prawnych tylko krew gorąca dopuszczona jest w chowie koni w Galicyi. Ważna wszakże zachodzi różnica w szczegółowych przepisach, obowiązujących co do rasy ogierów rządowych a prywatnych licencencyonowanych. Co do ogierów rządowych obowiązuje w pewnej mierze zasada podziału kraju na okręgi hodowlane. Natomiast dla prywatnego ogiera, byle był gorącej krwi i danym warunkom odpowiadał, można uzyskać licencyę na cały kraj, bez względu na to, czy jest oryentalnej, angielskiej, krajowej czy huculskiej rasy. Jedyną więc gwarancyą właściwego doboru licencyonowanego ogiera prywatnego do materyału klaczy pozostały przepisy §§ 4. i 7. ustawy z 8. grudnia 1881, postanawiające, że licencya upoważnia do stanowienia odnośnym ogierem tylko klaczy tej rasy, którą Komisya licencyonująca wyraźnie wymieniła w karcie licencyjnej.

Ankieta, która nad podniesieniem chowu koni obradowała we Lwowie na zaproszenie Wydziału krajowego w dniu 16. lutego 1906 r., oświadczyła się w sprawie kierunku chowu nie bez gorącej walki, która uchwałę ankiety poprzedziła, za zatrzymaniem s t a t u s  q u o.

Formułując też świeżo na podstawie fachowej opinii tej ankiety program akcyi nad podniesieniem chowu koni w naszym kraju, wyłączył Wydział krajowy z programu tego rewizyę kierunku chowu. Tem samem w najbliższej przynajmniej przyszłości rewizya kierunku tego chowu nie stanie prawdopodobnie na porządku dziennym tych władz, które powołane są do jej rozstrzygnięcia lub do współdziałania w tej sprawie. Inna rzecz z dyskusyą na ten temat w prasie i fachowych korporacyach. Tej nigdy za mało w sprawie tak skomplikowanej, tak wszechstronnego wymagającej rozpatrzenia.

*M. M. M.*

## Telegraficzne przepowiednie pogody.

Napisał

**prof. K. SZULC.**

II.

Urzędy telegraficzne nie mają obowiązku odcyfrowania nadeszłej depeszy z przepowiednią, ani też do jej rozsyłania osobom interesowanym, a tylko obowiązane są udzielić oryginalnego tekstu depeszy każdemu, kto się w tym celu zgłosi:

Wprawdzie każdy, kogo to interesuje, może iść do urzędu telegraficznego i tam zażądać okazania depeszy i przetłumaczyć ją sobie zapomocą klucza, jak to już powyżej zaznaczyliśmy, jednakże byłoby to częstokroć bardzo trudne, a nawet nieraz i niewykonalne. Nie każdy ma czas codzień chodzić do urzędu, nie każdy da sobie radę z odczytaniem depeszy i t. d. To też w każdej miejscowości, gdzie się urząd telegraficzny znajduje, musi się ktoś z dobrej woli podjąć tej łatwej i nieuciążliwej pracy odczytywania depeszy wedle klucza i podania jej treści do ogólnej wiadomości.

To ostatnie uskutecznić można bardzo łatwym sposobem, a to przez **ogłaszanie przepowiedni na stosownej tablicy**, n. p. na budynku szkolnym, w urzędzie gminnym i t. p. Ponieważ jednak olbrzymia większość naszych gmin nie posiada urzędników telegraficznych, przeto ich mie-

cyatorem nowych pojęć w granicach botanicznego pokrewieństwa, zawdzięcza im też w wielkiej mierze swe powodzenie.

Jakąż jest zatem metoda Burbanka przy hybrydacyi (podwójnem krzyżowaniu) lub przeniesieniu pyłku kwiatowego na inny kwiat? najniedorzeczniejsze kursowały o tem wieści, Burbank zaś mało udzielał wyjaśnień, a w swych publicznych przemówieniach, bardzo zresztą nielicznych, kładł większy nacisk na zasady, niżeli na metodę.

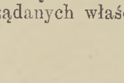
Że pyłek kwiatowy zbierał w kubły i z orszakiem chińskich robotników, zaopatrzonych w szklanne rurki, rozdmuchujących ten pyłek na wszystkie strony, przebiegał pola, to przecież tylko za żart uważać można, jakkolwiek wielu łatwowiernych brało ten żart za dobrą monetę.

Zapas woreczków, zawierających pyłek kwiatowy, zwykle bywa zbierany w tym samym dniu, kiedy zużytkowanym będzie, przyczem mają być starannie wysuszone. Gdy już wyschną, wytrząsa się delikatny pyłek i na szkle przesiewa. Przy każdym gatunku należy zachować pewne przepisy, które podyktowany zostały długoletniem doświadczeniem. Największa ilość pyłku kwiatowego, jaką Burbank kiedykolwiek użył, nie wynosiła więcej jak $^1/_2$ litry. Z kwiatów zapładniających obrywa się $^9/_{10}$ części, dopokąd tworzące pączek listki barwy nie nabiorą. Dzieje się to ze względu na dogodniejsze obrobienie, a także w celu przeszkodzenia, żeby drzewo nie osadzało zbyt wiele kwiatów, które nie mogłyby się już tak dobrze rozwinąć. Zanim się pączki rozwiną, przecina się je ostrym nożem w jednem miejscu, przyczem obcina się woreczek oraz górną część każdego sznureczka pyłkowego, tak iż miejsce, które ma być zapylonem, jest odkryte.

Następnie obcinają listki kwiatowe, aby pszczoły zwabione ich barwą nie miały na czem usiąść. Jako najodpowiedniejszy do zapłodnienia czas uważa Burbank porę, kiedy pierwsze brzęczenie pracowitych pszczółek słyszeć się daje. Pyłek kwiatowy, który dobrze wysuszony przez tydzień zachowuje własność zapładniającą, bierze się na koniec palca i na miejscu kładzie lub trochę wciera, a gdy zapłodnienie nastąpiło, niema już obawy co do jakichkolwiek wpływów, może przylecieć pszczoła, komar lub mucha, nie nastąpi już inne zapylenie.

Praca ta wymaga zręcznej ręki, a wierni współpracownicy p. Burbanka bardzo są w tym względzie doświadczeni. Gdy nasiona już dojrzeją, zbiera się takowe i w odpowiednim czasie zasiewa, a gdy małe flance podrosną o tyle, że ogrodnik może już rozpoznać ich właściwości, przystępuje do dokonania wyboru. Aby przyspieszyć ten proceder u drzew owocowych, szczepi się zrazy na młodych drzewkach, gdyż stary pień wycieńcza się, tworząc setki gałązek. Cel jednak nieprędko jeszcze będzie osiągniętym, gdyż pożądane własności mogą się rozdzielić na setki i tysiące egzemplarzy młodych wyrostków. Chodzi więc o skoncentrowanie tych zalet, a wyeliminowanie niepożądanych właściwości.

*L. K....n.*



szkańcy nie mogą korzystać z owych przepowiedni; tak się przynajmniej w pierwszej chwili wydaje. Jednakże zastanowiwszy się, zrozumiemy, iż tak być nie powinno, gdyż przecież każda gmina może do najbliższego urzędu telegraficznego regularnie co dzień posyłać posłańca, by się o treści depeszy w ten sposób dowiedzieć. Wiele gmin ma już dzisiaj stałych listonoszów, którzy, zabierając listy i inne przesyłki, mogą zabierać również i depesze co do przepowiedni.

Ważnem jest przytem, by:

1) posłaniec chodził na pocztę **regularnie co dzień** o jednej porze, w której depesze nadchodzą, a więc między 4—6 po południu; by odbierał **już przetłumaczoną depeszę**, przez co mógłby po drodze udzielać informacyj.

Najlepiej więc byłoby, gdyby posłaniec odbierał przepowiednie nie z urzędu telegraficznego bezpośrednio, lecz od kogoś, który się w danej miejscowości zajmuje tłumaczeniem i rozpowszechnianiem tych przepowiedni.

Gminy oddalone, które dotychczas posłańca nie wysyłały, lub wysyłają go nieregularnie, powinny obecnie wynająć stałego posłańca, opłacając jego koszt wspólnemi siłami. Ten niewielki koszt opłaca się jednak, ze względu na korzyści, wynikające z regularnego otrzymywania przepowiedni.

Drugi sposób podawania treści przepowiedni do powszechnej wiadomości polega na sygnalizowaniu zapomocą znaków, wywieszanych na odpowiedniem podwyższeniu, w miejscu dobrze widzialnem z należytej odległości. Jako znaki tego rodzaju, które okazały się w praktyce dobrymi, proponuje Instytut meteorologiczny 4 kosze, lekkie, pleciony z łoziny: jeden o kształcie sześcianu, mającego krawędź długości $1^1/_2$ metra; drugi o kształcie nizkiego walca, mającego wysokość 1 metra i średnicę podstawy $2^1/_2$ metra; trzeci kształtu kuli o średnicy $1^1/_2$ metra, i wreszcie czwarty kształtu równobocznego stożka, mającego każdy bok długości $1^1/_2$ metra. Wszystkie te cztery formy geometryczne dają się bardzo dobrze rozróżnić z odległości, a mianowicie: sześcian przedstawia się z odległości, jako kwadrat; walec jako prostokąt o szerokiej podstawie i znacznie mniejszej wysokości; kula przedstawi się jako koło, a stożek jako trójkąt. Przytem:

1) sześcian sam jeden oznacza piękną pogodę;

2) walec sam jeden oznacza niepogodę, deszcz;

3) kula sama jedna oznacza zmienną pogodę;

4) stożek, dodany *nad* każdym z poprzednich znaków, oznacza możliwość burzy; n. p. sześcian a nad nim stożek znaczy więc: piękna pogoda z możliwością burzy i t. d.

5) stożek, dodany *pod* sześcianem, walcem lub kulą służy do oznaczeń temperatury i mianowicie, stożek, zwrócony *ostrzem w górę*, znaczy przyrost temperatury; a stożek, zwrócony ostrzem *w dół* — obniżenie temperatury; w ten sposób np. kula, a pod nią stożek, zwrócony ostrzem w dół, znaczy: zmienna pogoda, ochłodzenie;

6) sześcian a *pod* nim walec znaczy: na razie piękna pogoda, później pogorszenie;

7) sześcian a *nad* nim walec znaczy: na razie niepogoda, poźniej polepszenie;

8) kula a pod nią sześcian znaczy: na razie zmienna pogoda, a później piękna pogoda.

Oprócz tego rodzaju znaków o różnych formach geometrycznych proponowano też sposób sygnalizowania zapomocą kolorowych flag. Jestto jednakowoż sposób mniej praktyczny ze względu na to, że z odległości łatwiej daje się rozróżnić kształt, niż barwa.

W każdym razie odnośnie do obu tych sposobów sygnalizowania przepowiedni pogody należy zaznaczyć, że wtedy tylko można je skutecznie stosować, jeżeli depesze z przepowiednią nadchodzą nie zanadto późno ze względu na zapadający zmrok. Obecnie stan rzeczy jest jeszcze taki, że w wielu wypadkach depesza nadchodzi po godzinie 6-tej, a nawet po 7-ej wieczorem, kiedy w dodatku urząd telegraficzny, mający ograniczoną służbę dzienną, jest już zamknięty (w zasadzie depesze te powinny nadchodzić między godziną 4-tą i 5-tą popołudniu). Usunięcie podobnych wadliwości jest zresztą kwestyą ulepszenia techniki przesyłania tych depesz przez linie telegraficzne, a także, jak sądzimy, zależy od tego, żeby służba telegraficzna nabrała istotnego przekonania, że depesza meteorologiczna ze względu na cel, do którego jest przeznaczoną, powinna dojść do miejsca przeznaczenia we właściwym czasie.

III.

Rozpatrując przytoczony powyżej klucz, który służy do odczytywania szyfrowanych depesz z przepowiednią pogody, widzimy, że wyrażenia, tam użyte, zdążają do oznaczenia charakteru przyszłego stanu pogody. Pierwsza litera każdej grupy odnosi się do zachmurzenia i opadów, druga do wiatrów, trzecia do temperatury, czwarta podaje bliższe oznaczenia przedewszystkiem dla takich dni, w których jest spodziewana zmiana stanu pogody, a wreszcie piąta zawiera już mniej pewną przepowiednię na dzień trzeci, podczas gdy pierwsze cztery litery odnoszą się do drugiego dnia, t. j. następnego po wydaniu przepowiedni.

W rubryce pierwszej litery napotykamy cztery główne określenia, a mianowicie: „pogoda“ (a) „pochmurno“ (g), „pogoda zmienna“ (p) i „niepogoda“ (s). Te cztery zasadnicze określenia nie są jednak w stanie wyczerpać wszystkich wypadków, jakie tu mogą się nastręczyć. Tak np. podczas dnia pogodnego może się zdarzyć, że cały dzień będzie wolny od chmur, a z drugiej strony dzień, na ogół również pogodny, może mieć chmury, które, przeciągając chwilowo, mogą przysłaniać słońce w pewnych odstępach czasu. Im więcej będzie chmur w ciągu dnia, a im krócej za to słońce pozostanie niezasłonięte przez chmury, tem bardziej zbliży się stan rzeczy do określenia „pochmurno„. W ten sposób pomiędzy zasadniczemi określaniami „pogoda“ i „pochmurno“ występują stany przejściowe, które też musiały być uwzględnione w rubryce pierwszej litery przepowiedni. Podobnie też w dniu pochmurnym może wcale nie być opadu (deszczu lub śniegu), a mogą też być opady chwilowe lub dłużej trwające. Dlatego obok powyższych czterech zasadniczych określeń, wyrażonych pod a, g, p lub s, dla pierwszej litery mamy jeszcze inne wyrażenia pod b, c, d i t. d., których znaczenie według tego, co powiedziano, staje się zrozumiałem samo przez się. Wyjaśnićby jeszcze należało chyba bliższe znaczenie wyrażeń h („w nizinach lekka mgła“), k („w nizinach miejscami mglisto, na górach pogoda“) lub („pogoda zmienna, miejscami opad“).

Przypuśćmy, że nad pewnym obszarem, mniej lub więcej rozległym, panuje wysokie ciśnienie barometryczne, czyli t. zw. zwyżka barometryczna (maximum barometryczne). W takich warunkach ów obszar, zajęty przez zwyżkę, będzie miał pogodę piękną, jasną, bez wiatrów, trwałą, której towarzyszą w zimie mrozy nieraz silne, a w lecie gorąco; właściwością takiego stanu pogody jest też zawsze mała wilgotność powietrza. Jednak przy wysokiem ciśnieniu

tego rodzaju zdarzają się warunki pogody nie wszędzie jednakowe, zależnie od położenia rozpatrywanej miejscowości. W nizinach, w dolinach rzek, w miejscach nizkich, a więcej mokrych, często zdarzają się wówczas w odpowiedniej porze roku mgły, nieraz gęste, przejmujące, zupełnie przysłaniające słońce, tak, że bynajmniej nie można wtedy mówić o pięknej pogodzie. Jeżeli jednak wzniesiemy się do miejsc, wyżej położonych, a nieraz wystarczy wzniesienie paruset metrów lub mniejsze, jeżeli więc poprostu wyjdziemy w górę z tego obszaru nizkiej mgły, wtedy napotkamy ową piękną pogodę, scharakteryzowaną powyżej i cechującą zwyżkę barometryczną. Przy tem bywa niejednokrotnie, że w górze jest nawet cokolwiek cieplej, niż było w dole (t. zw. inwersya temperatury). Oczywiście tego rodzaju zwrot w stanie pogody możemy napotkać raczej w miejscowościach górzystych, niż na rozległych a płaskich równinach; najczęściej zdarza się zimową porą. Tego rodzaju stan rzeczy stanowi treść rubryk h („w nizinach lekka mgła“) i k („w nizinach miejscami mglisto, na górach pogoda“).

Innym razem niech będzie przewidywaną dla pewnego obszaru pogoda zmienna, tak, że po pogodzie słonecznej, bez chmur, ma nastąpić stan pogody pochmurny, prowadzący do opadów. W takich razach niepodobieństwem bywa dokładne określenie miejsc, w których ta zmiana pogody doprowadzi aż do opadów, a także tych, w których pomimo zachmurzenia nie dojdzie do znaczniejszych opadów. Tem więcej jest to trudnem, że, jak każdy wie z własnych obserwacyj, nieraz w małej odległości (paru kilometrów lub i znacznie mniejszej) od miejsca, w którem pada deszcz, można napotkać obszar, gdzie równocześnie deszcz jest znacznie mniejszy lub nawet wcale go niema. Tego rodzaju sytuacye przy przewidywanej pogodzie zmiennej stanowią w literze pierwszej treść rubryki O, która zapowiada „pogodę zmienną, miejscami opad“. Ma to znaczyć, że na odnośnym obszarze należy być przygotowanym na opad, który może spaść w tem lub owem miejscu całego obszaru, miejsc tych jednak bliżej określić niepodobna.

Rubryki litery drugiej podają ogólne określenia co do przewidywanej siły wiatru. Tutaj rubryka d „chwilami ostry“ ma oznaczać wiatr, którego podmuchy następują wybuchowo, t. j, gwałtowne i silne podmuchy są przegradzane zupełnie słabemi, albo nawet i ciszą. Rubryka a „słabe wiatry lokalne“ odnosi się do tych słabych wiatrów zupełnie miejscowych, które mogą się pojawiać w czasie ciszy n. p. przy rodzaju pogody, opisanym powyżej, a właściwym zwyżce barometrycznej. Dziać się to może wskutek lokalnego ogrzewania przez słońce podczas jasnej pogody.

Rubryki litery trzeciej podają ogólne określenia co do przewidywanej temperatury powietrza. Tu zauważyć należy, że niepodobieństwem jest oznaczenie wartości przewidywanej temperatury lub nawet zmian w temperaturze o tyle dokładnie, aby można było z góry podać liczbę stopni. Z tego względu wyrażenia w przepowiedni użyte muszą być więcej ogólne; te też, jako zasadnicze określenia, użyte są wyrażenia: „gorąco“ (a), „ciepło“ (b), „łagodnie“ (f), „chłodno“ (g), „zimno“ (k). Jednak te wyrażenia mają znaczenie względne, stosownie do pory roku lub położenia miejsca obserwacyi i tak też należy je rozumieć. Istotnie ta sama temperatura co do liczbowej wartości podpada w różnych warunkach pod inne określenie. Tak np. jeśli się zdarzy temperatura 5° wyżej zera w lecie, powiemy, że wówczas jest zimno; gdy ta sama temperatura w jesieni lub na wiosnę, powiemy co najwyżej, że jest chłodno, a jeśli to będzie w zimie, powiemy nawet, że jest łagodnie lub ciepło. Również pewna temperatura w nizinach może być określoną np. jako chłodno, gdy tymczasem ta sama temperatura w tej samej porze roku, ale w górach na znaczniejszej wysokości może być odczutą jako łagodnie lub ciepło; przyczyna leży w tem, że, wznosząc się w górę, napotykamy temperatury z reguły niższe, niż równocześnie w nizinach. Pozostałe wyrażenia dla litery trzeciej podają bliższe określenia oraz stopniowania wyrażeń zasadniczych i są przeto zrozumiałe bez dalszych wyjaśnień.

Czwarta litera przepowiedni podaje bliższe oznaczenie co do zmian w stanie pogody, jakie są przewidywane na następny dzień w porównaniu z tym dniem, w którym przepowiednia została wydaną. Jeżeli w tym względzie nie da się nic powiedzieć, wtedy stawia się dla tej litery rubrykę a („żadne“), a jeżeli jest do przewidzenia na następny dzień ogólny charakter pogody taki sam, niezmieniony, wtedy stawia się dla tej litery rubrykę h („bez zmiany“). W razie przewidywanych zmian wprowadza się pozostałe rubryki tej litery zależnie od rodzaju spodziewanej zmiany.

Oceniając sprawdzanie się tej czwartej litery przepowiedni, należy mieć na uwadze, że chodzi tu przedewszystkiem o należyte przepowiedzenie szybkości, z jaką owe spodziewane zmiany w ogólnym stanie pogody nastąpią. Największą trudność przy układaniu przepowiedni na dzień następny przedstawia właśnie ta czwarta litera. Szybkość następowania tych zmian w stanie pogody bywa bardzo rozmaitą. Może się zdarzyć, że po dłuższym okresie pogody pięknej nastąpi okres pogody słotnej, lub odwrotnie. Może też być, że te zmiany w typie pogody zajdą daleko szybciej, tak, że pogoda zmienia się w znacznie krótszych odstępach czasu. N. p. po jednym albo dwóch dniach pogody pięknej następuje jeszcze krótszy okres pogody pochmurnej z opadami, poczem znów przywraca się stan pogody pierwotny i t. d. Wobec tego zdarzyć się może, że np. zmiana, zapowiedziana przez czwartą literę przepowiedni, zajdzie, dokona się i przeminie w ciągu nocy, następującej bezpośrednio po wydaniu przepowiedni, a następny dzień bedzie miał typ pogody podobny do tego, jaki był w dniu poprzednim. W takim wypadku niesłusznym byłby zarzut, iż przepowiednia się nie sprawdziła, gdyż taki stan rzeczy nie był w przepowiedni wykluczony. Tego rodzaju stosunki mają wyrażać w miarę możliwości rubryki litery czwartej.

Piąta litera zawiera tylko próbę przepowiedni na dzień trzeci i to, jak z całym naciskiem trzeba zaznaczyć próbę niejako nie obowiązującą w takim stopniu, jak poprzednie cztery litery, próbę, mającą charakter przepowiedni raczej tymczasowej i zatrzymującą ten charakter, dopóki następna wydana przepowiednia jej nie potwierdzi lub nie zmodyfikuje. Jeżeli obecny stan naszych wiadomości pozwala stawiać przepowiednie na dzień następny z prawdopodobieństwem sprawdzenia się 85 razy na 100, to tem mniej pewną musi być przepowiednia, którą odważamy się stawiać na dzień trzeci i za taką należy ją uważać. Z powodu tej mniejszej pewności wyrażenia, użyte dla tej piątej litery są więcej ogólne, są też krótkie, a w takich razach, w których przepowiednia na dzień trzeci byłaby zanadto śmiałą, używa się rubryki V: „nie można przewidzieć“. Kto miał do czynienia z przepowiedniami pogody, ten wie, że ta litera V nie była bynajmniej

wykluczaną, owszem niejednokrotnie znajdowała zastosowanie.

Z pomiędzy wyrażeń, użytych w kluczu dla piątej litery, potrzebaby bliżej wyjaśnić chyba rubrykę p: „wiatr zachodni i deszcz (śnieg) grożą“, gdzie użyto może nie nadto szczęśliwego tłómaczenia tekstu oryginalnego klucza niemieckiego, zawierającego w odpowiedniem miejscu wyrażenie: „Westwetter drohend“. Ma to znaczyć, że w tym wypadku przewiduje się rodzaj pogody, charakteryzujący t. zw. zniżki barometryczne (minima barometryczne), nadciągające z reguły z zachodu. Te zniżki, jak sama nazwa wskazuje, prowadzą z sobą układ nizkich ciśnień barometrycznych nad pewnym obszarem (w odróżnieniu od wspomnianych poprzednio zwyżek barometrycznych, którym towarzyszą ciśnienia wysokie). Przy nadciąganiu zniżki barometrycznej barometr spada, aby zacząć się podnosić po przejściu środkowej linii zniżki; wiatry o kierunku początkowo południowo-zachodnim lub południowym skręcają się, przechodząc w końcu w północno-zachodnie; siła wiatrów wzrasta tak, że przechodzą one nawet w burzliwe, temperatura, jak w zimie, nawet podnosi się cośkolwiek, mogąc doprowadzać nawet do odwilży; niebo pokrywa się ciemnemi chmurami, dającemi obfite opady, które mogą trwać przez czas dłuższy. Gdy barometr już się podnosi, a wiatry skręciły się do kierunku północno-zachodniego, wszystkie te zjawiska powoli ustają, pogoda się polepsza, o ile nie nadejdzie nowa zniżka, która wywoła podobne zjawiska z powrotem. Ponieważ zniżki przesuwają się daleko szybciej, niż zwyżki zmieniają swoje położenie, przeto rodzaj pogody, właściwy zniżkom, odznacza się daleko większą zmiennością, niż przy zwyżkach, które prowadzą z sobą pogodę więcej trwałą *). (Dok. nast.).

## Jedwabnictwo.

### O łatwej i najpraktyczniejszej produkcyi jedwabnic morwowych.

Za zbyteczne uważam dowodzenie jak wielką może przynieść korzyść rozpowszechnienie hodowli gąsienic morwowych w kraju, a tem samem produkcya choćby tylko surowego jedwabiu, jak również dowodzić, że hodowla u nas istnieć może, skoro morwa, której liściem żywią się gąsienice, znosi nasz klimat wybornie, a nawet silniejszy stawia mu opór, jak każde inne drzewo na ziemi naszej zaaklimatyzowane. Najlepszym tego dowodem licznie po ogrodach naszych znajdujące się staro-drzewa morwowe, oczekujące chwili umiejętnego zużytkowania ich liści i z całą wytrwałością opierające się tylu nieprzyjaznym żywiołom: mrozowi, posusze i wiatrom. Za mojej pamięci wymarzły w sadach drzewa owocowe i akacye, kiedy morwa zniosła wytrwale srogie ciosy dla jej równienic; możnaby wyrzec, że sama natura dała jej ten hart żywotny, aby przekonać ludzi o jej pożytku. Nim wskażę najłatwiejszy sposób hodowli gąsienic morwowych, przebiegnę w krótkości kilku słowy morwę, tę główną podstawę hodowli. Na wiosnę w ziemi uprawnej zasiewa się nasienie i na cal pulchną ziemią przykrywa; zejdzie ono, gdy będzie starannie podlewane i z chwastów oczyszczane, a do jesieni dosięgnie wzrostem pół metra, a grubością pióra gęsiego, przyczem wszystkie płonki jednoczesnej siejby, zapuszczą w ziemię na pół metra korzenie. Z nadejściem jednak zimy, jako roślinka zbyt młoda, potrzebuje nieco staranniejszej opieki, którą dostatecznie ograniczyć na pokryciu nieco korzeni szpilkami z sośniny, liśćmi i mchem, lub drobną słomą. Na wiosnę gdy wszystkie roboty wiosenne dokonanemi zostaną w ogrodach, morwie, jako najpóźniej rozwijającej się, staranie poświęcić należy, przenosząc płonkę zeszłoroczną starannie z ziemi wydobytą do szkółki, pod którą ziemia uprawna i dobrze wyrobiona być winna i drzewko w rzędach, w odległości stopy, korzeniami pionowo wsadzone i obficie wodą podlane. Wśród lata również o podlaniu pamiętać potrzeba co dni kilka po zachodzie słońca. Po zasadzeniu płonkę nad ziemią na dwa cale przyciąć należy, przez co korzenie nabiorą więcej siły i życie płonki będzie pewniejsze, gdy z pieńka gałązki świeże wypuści. Z wypuszczonych kilku gałązek dwie najsilniejsze pozostawia się na drzewku, resztę obcina, a ku jesieni jeszcze i z tych gałązek odciąć należy. Lat pięć do sześciu drzewko dla wzmocnienia i starannego wyprowadzenia korony przez obcinanie niższych gałązek pozostać powinno w szkółce, gdzie o wzruszeniu ziemi, tak na wiosnę jak i w jesieni, i o wycinaniu chwastów pamiętać potrzeba. Z obcinaniem, jak również pod koroną i z pnia wypuszczonych gałązek, wstrzymać się należy do czasu rozpoczętej hodowli, a takowe z wielkim pożytkiem, jako listki młode i miękkie, dla młodych gąsienic zużyć się dadzą. W szkółce będące już morwy podziwiać będziemy co do kształtu i piękna lśniących liści. Przesadzone w ogrodzie, czy to tworząc aleje, czy też w kląby rzucone, lub też użyte jako szpaler stanowiący z czasem silne oparkanienie ogrodu, będą najpiękniejszą ozdobą i nie tylko u ludzi uwielbienia godną, lecz ogólne poszanowanie zyskają u owadów, gdyż tę ma własność od natury daną, że jej żaden pasorzyt nie dotknie. W klimacie naszym początek czerwca jest najwłaściwszą porą do rozpoczęcia i zajęcia się hodowlą, w tej bowiem porze morwa już obfituje w młode listki świeżo rozwinięte. Do rozpoczęcia hodowli potrzebujemy niewiele: 1-sze morwy, 2 gie woli, 3-cie stołu, i 4-te kilku arkuszy papieru. Oto i wszystkie przyrządy do otrzymania jedwabiu, Liszka gąsienicy morwowej żyje jako liszka dni 32, a spożywa przez ten czas liścia morwowego 4 deka. W najdojrzalszej epoce swego życia miejsca, na którem jest chowaną, zabiera nie więcej jak cal kwadratowy. Przyjmując zaś za podstawę, że drzewo morwowe w średniej wielkości, t. j. dochodzące wielkością swą drzewa śliwiny, wydaje liścia mniej więcej 30 klg. liczyć można, że liść z jednej morwy racyonalnie użyty wystarczy na wyhodowanie 1000 sztuk gąsienic, które nie więcej potrzebować będą miejsca na zwykłym stole, jak cali kwadratowych 1000, czyli półtora metra kwadrat.

Jeden dkg jajeczek gąsienic morwowych zawiera do 15.000 ziarnek czyli jajeczek; z jakiej ilości dkg, rozpocząć mamy hodowlę i jakiej potrzebować będziemy obszerności stołów?

Doświadczenie zaś jednego roku, odbyte próbą hodowli da nam najlepszą możność wniosku, z jakiej ilości dkg jajeczek, i na jakiej przestrzeni w przyszłości możemy chować gąsienice, oraz jaką ilość jajeczek potrzebować będziemy sami sobie wyprodukować z własnych kokonów. Próbne doświadczenia rozpocznijmy połową lub ćwiercią dkg jajeczek, których dostać można w składach nasion we Wiedniu lub w Berlinie. Zamawiać i sprowadzać jajeczka należy wcześnie na wiosnę, by z nastaniem dni ciepłych w drodze się nie wylęgły i nie zmarnowały. Sprowadzone jajeczka należy w naczyniu szklanem lub glinianem przechować w piwnicy chłodnej, a z wierzchu naczynia, w korku lub papierze, porobić małe otwory dla dostępu powietrza i naczynie tak umieścić aby się do jajeczek myszy, lub też jakie żyjątka nie dostały i jajeczek nie zjadły.

Na wiosnę, gdy dojrzymy młode listeczki na gałązkach morwy, jajeczka wsypać do szklanki napełnionej zimną wodą, zamieszać piórkiem, wody zwolna dolać do pełności szklanki tyle, aby jajeczka będące na powierzchni wody, spłynęły wraz z nieczystością powstałą z wymycia; zaś jajeczka będące na spodzie wylać na płótno, rozpostrzeć w miejscu przewiewnem w pokoju, byle nie na słońcu, którego unikać należy przez czas hodowli, by promienie nie padały tak na jajeczka, jak i na gąsienice. Gdy jajeczka przeschną, przegarnąć piórkiem i po należytem wyschnięciu wsypać w pudełko nieprzykryte wierzchem, pozostawiając w pokoju mieszkalnym o zwykłej temperaturze ciepła stopni dwunastu i zwiększając przez dni ośm temperaturę do stopni ośmnaście. Zbytecznem byłoby zalecić, że świeżość powietrza i czystość mieszkania w którem zamierzamy prowadzić hodowlę, są niezbędnym i koniecznym warunkiem zdrowia gąsienic, koniecznego do osiągnięcia rezultatu pomyślnego. Dnia dziewiątego, przy

*) Por. die tägliche telegraph. Wetterprognose in Österreich von Dir. Dr. I. M. Peruter — Wien 1904.

temperaturze ciepła stopni ośmnaście, jajeczka przybiorą kolor jaśniejszy, co będzie dowodem rychłego lęgu gąsienic. Wtedy piórkiem należy je na dnie pudełka równo rozgarnąć i nakryć wnętrze pudełka tiulem w ten sposób, aby tiul przystawał wszędzie do krawędzi pudełka. Jeżeli jajeczka były dobre, lęg gąsienic od chwili pokazania się pierwszej gąsieniczki skończonym być powinien w dni trzy. Z chwilą więc dostrzeżenia gąsieniczki na tiulu lub ścianie pudełka, należy na tiul pokrywający jajeczka położyć drugi kawałek tiulu nieco większy, by łatwiej go zdjąć można; na wierzch drugiego kawałka tiulu posypać drobno usiekanych jak najmłodszych kilka listków morwy, na które gąsieniczki, instyktem wiedzione, przyjdą przez pierwszy tiul, w kratkach pozostawiając ciągnącą się za niemi skorupkę jajeczka, z którego wyszły; na drugi więc tiul wejdą na listki zupełnie czyste. Ponieważ życie gąsienicy jest zbyt krótkie, gdyż zaledwie dochodzi dni 32, w którym to czasie kilkakrotnie przeobrażać musi kształty swej powierzchni którą to przemianę nazwano snem gąsienic, każda więc chwila jej życia cenioną być winna i na korzyść gąsienic obracaną. Gąsienice lęgną się najwięcej nad ranem. Po obeschnięciu listków z rosy, drobno się je sieka i na tiul potrząsa, a skoro gąsieniczki przejdą na podany im pokarm, z tiulem wyjąć z pudełka i na papierze wraz z tiulem położyć, zaznaczywszy papier Nrem 1 i datą. Jajeczka w pudełku pozostałe nakryć, jak poprzednio, świeżym kawałkiem tiulu i po jakich trzech godzinach, gdy się znów spora ilość gąsienic nalęże, posypać liściem drobno i świeżo usiekanym. Po pewnym czasie, mniej więcej dwu godzin, gdy gąsienice liść obsiędą, przenieść je z tiulem i złożyć, jak poprzednio, na papier, oznaczywszy Nr. 2 i datą. W ten sam sposób postąpić należy raz jeszcze jeden i przed wieczorem znów z tiulem zdjąć, a papier, na którym tiul położony oznaczyć Nr. 3 z datą. Ponieważ gąsienice nie lęgną się pod wieczór, a zatem na tiul świeżo położony już listków sypać nie należy. W dniu następnym i trzecim, w ten sam sposób postąpiwszy, mieć będziemy gąsieniczki z daty 1-szej opatrzone numerami 1, 2, 3, z daty drugiego dnia opatrzone numerami 4, 5, 6 i z daty trzeciego opatrzone numerami 7, 8, 9, czyli pomieszczone na dziewięciu papierach opatrzonych datami i porządkiem urodzenia. Utrzymanie tej kontroli do samego końca hodowli, to jest oznaczenie papierów, na które gąsienice z tiulem przenosić będziemy, właściwemi numerami i datą hodowli tej ma bardzo wielkie znaczenie. Hodowca bowiem naprzód wiedzieć będzie, które gąsienice, kiedy zasypiać, a kiedy budzić się będą. Tem samem, które potrzeba żywić, a które przed zaśnięciem koniecznie oczyścić. Gąsienice wogóle powinny być żywione co trzy godzin, poczynając podaniem liścia siekanego jak najraniej; liść wcześniej zerwany powinien rozpostarty obeschnąć z rosy lub deszczu, nim go krajać będziemy. Przed każdem żywieniem liść należy świeżo oberwać i dobrze pokrajać.

Żywienie odbywa się w ten sposób: czystą ręką ująwszy trochę siekanego liścia, potrząsa się gąsienice równo, aby zupełnie pokryć je liściem. Wtedy wydostają się na wierzch liści, jedzą je, pozostawiając pod sobą części liścia włókniste. Wtedy, to jest na trzeci dzień od daty wylężenia, przy pierwszem rannem żywieniu, gąsienice nakryć należy świeżym tiulem i na ten sypać liść siekany. W godzin trzy powtórnie przesypuje się liściem, a gdy ma nastąpić trzecie karmienie, tiul z gąsienicami zdejmuje się i wkłada na świeży papier, na którym kładzie się datę i numer, jakie były na papierze, z którego zdjęte zostały; pozostałe zaś gasienice na starym liściu (łożysku) jako słabe i niedołężne wyrzuca się, a tiul przewietrza, by był znów zdatny do oczyszczenia innych gąsienic.

Dnia szóstego od daty wylęgnięcia oznaczone Nr. 1 wcześniej zasypiają od Nr. 2, a te od Nr. 3, kolejno więc przed zaśnięciem na świeży tiul i miejsce przenieść potrzeba. W miarę snu nie potrzebują pożywienia, pozostają spokojne i trzymają główki wzniesione; jest to pierwszy peryod lenienia się czyli zrzucania z siebie skóry. Sen trwa 16 godzin. Przez czas trwania snu stają się wycieńczone; gdy się poruszać zaczną, będzie to dowodem, że szukają pożywienia, z podaniem którego wstrzymać się należy, gdyż jako osłabione jeśćby nie mogły. Dopiero gdy się wszystkie gąsienice jednego numeru obudzą, co spostrzeżemy okazaną wieksza ruchliwością nakryć świeżym tiulem i liść posiekany zadać. Po zadaniu powtórnem w godzin trzy, gdy ma nastąpić trzecie danie, z tiulem przenieść na świeży papier, a pozostałe na starem łożysku usunąć. W ten sposób postąpić z każdym numerem.

W dniu 4-tym od pierwszego obudzenia się, czyli w dniu 9 od wylęgnięcia się gąsienice zasypiają; w wigilię więc dnia powtórnego snu, tym samym sposobem przeprowadzone i oznaczone być powinny, na świeżym tiulu i miejscu, jak również oznaczone właściwym numerem; sen drugi, czyli lenienie gąsienic trwa dłużej, niż 24 godzin ponieważ gąsienice już w tym peryodzie życia znacznie podrosły. Po przebudzeniu nakryć je należy tiulem znacznie rzadszym, by swobodnie przez większe kratki przejść mogły, liść zaś grubiej pokrajany zadać, ażeby przez rzadsze kratki tiulu liść nie wpadał na dawne łożysko; gąsienice bowiem mając na łożysku pożywienie, na świeży tiul by nie przeszły. W dni 6 od powtórnego przebudzenia, a w dni piętnaście od wylęgnienia zasypiają po raz trzeci i śpią do czterdzieści godzin. Gdy już wszystkie będą przebudzone, daje się liść grubiej krajany i oczyszcza w ten sposób, jak wyżej; przeniesienie zaś gąsienic na tiul świeży i miejsce koniecznie dokonanem być winno przed czwartem zaśnięciem, które nastąpi w dni sześć po przebudzeniu się ze snu trzeciego i trwać będzie dwie doby. Ponieważ w tym peryodzie dochodzą do znacznie większych rozmiarów, a tem samem i miejsca więcej potrzebują, nakryć je wypada po przebudzeniu papierem poprzednio na ten cel przyrządzonym, to jest z wyciętemi dziurkami na pół centimetra okrągło lub w kwadrat. Od tej pory stają się żarłoczniejsze, częściej więc liść znacznie już grubiej krajany zadawać należy i w dzień, zapomocą papieru świeżego przenosić, pod który arkusz papieru podłożyć. Życie gasienic w ostatnim peryodzie trwa dni dziesięć, z każdym dniem stają się żarłoczniejsze i wzrost ich niemal z każdą godziną się zwiększa. W miarę więc wzrostu przy oczyszczaniu należy je pokrywać papierem o większych rozmiarach, aby swobodniej i prędzej na liść się dostały, przy końcu zaś peryodu życia, gdy staną się większe, zadaje się gałązki z liściem, na które wchodzą i liść objadają; zadawanie pokarmu, jak zawsze, powinno być częste lecz w małej ilości i świeże, liść bowiem zwiędły niechętnie jedzą i dużo go marnują. Oczyszczanie gąsienic uskutecznia się w dzień w ten sposób, że po rannem pierwszem zadaniu świeżych gałązek przekłada się z takowemi na świeżo podłożony papier, na którym pozostają nieczystości. W dni ośm od ostatniego przebudzenia jeść przestają, a zaczynają dziewiątego dnia być ruchliwszemi, to jest rozchodzą się na brzegi łożyska lub stołu, łebki pokryte fałdami kręcą, podnosząc ustawicznie w górę i stają się prawie przeźroczyste: jest to chwila, w której sposobią się do snucia kokonów; w tym celu dokoła stołu należy obłożyć gąsienice powiązanemi w pęczki gałązkami miotełek bzowych, i w te pozatykać czy to gałązki z liściem bzu świeżego, czy to rószczki morwowe objedzone poprzednio z liści, lub też słomą rzepakową, albo położyć wiórów stolarskich, lub grochowej słomy. Gąsienicom nieobjawiającym chęci do snucia zadaje się liść lub gałązki z liściem w miarę spożywania.

Gąsienice rozpoczynają snucie kokonów siecią pomiędzy gałązkami, w której nie przestając snucia kokonów przez czterdzieści ośm godzin kończą czynność zasklepieniem, to jest oprzędzeniem w kokony, gdzie przemieniają się w poczwarki. Po ośmiu dniach zebrane z gałązek kokony obdziera się z wierzchnego włókna czyli floretu najpiękniejsze, to jest twarde i kształtne pozostawia się na produkcyę jajeczek, pozostałe zaś przeznacza na produkcyę jedwabiu. Kokony na jajeczka pozostawione muszą być w równej ilości płciowej, z kokonów podłużnych lęgną się motyle, a raczej ćmy samce, z kokonów zaś podłużnych nie zagiętych w pośrodku samice. Kokony okrągłe i nieforemne są utworem leniwych gąsienic i mniej mają jedwabiu, duże zaś są dubeltowe, to jest przez dwie lub kilka gąsienic usnute. Tych niektórzy naturaliści nie zalecają używać do rozpłodu, dowodząc, że powstała generacya miałaby tę samą skłonność do wspólnego snucia kokonów, które jako usnute przez dwie gąsienice nić mają poplątaną, a tem samem nie mogą być rozprowadzone na nić jedwabiu, dokonywane ręką ludzką na maszynie. Inni natu-

raliści znów utrzymują, że gąsienice już instynktem pierwszym wiedzione wspólnie się oprzędzają, by przyszedłszy do dojrzałości życia, która jest ostatnią fazą motyla (ćmy), łatwiej i prędzej się znalazły.

Twierdzeń tych za pewnik przyjąć nie można, gdyż często z kokonów dubeltowych wychodzą ćmy samce lub samice. Kokony dubeltowe pozostawiłam na motyle, z których jajeczek wylęgłe gąsienice nie przekonały mnie o większej skłonności do snucia wspólnie kokonu.

Motyle po upływie dni 14 od usnucia kokonu, w którym się wytworzyły z poczwarek, wychodzą z rana prawie równo, z wschodem słońca; samce są bardzo ożywione i o wiele mniejsze od samic, z namiętnością szukają samiczek; te zaś mimo wolnego temperamentu są bardzo wrażliwe, po odłączeniu się samca od samicy, co trwało kilka godzin, samiczkę należy ująć lekko za skrzydełka i przenieść na płótno powieszone na ścianie w ten sposób, aby podstawa płótna była od ściany o kilka cali oddaloną. Na płótnie po wydzieleniu naprzód z siebie płynu koloru różowo-ciemnego niosą 300—400, jajeczek przytwierdzając je do płótna; niesienie jajeczek trwa dwie doby. Motyle wychodzić z kokonów, łączyć się i nieść jajeczka powinny w pokoju więcej przyćmionym lub też zupełnie ciemnym; samica po zniesieniu jajeczek żyje dni kilka i nie przyjmując żadnego pożywienia, umiera; samce po odłączeniu się od samic, by nie przeszkadzały samicom, usunąć należy; więcej ożywione i większe pozostawić do dnia następnego, w którym gdyby więcej z kokonów wyszło samiczek, mogą być dołączone.

Baczną zwrócić należy uwagę przy wychodzeniu motyli z kokonów, by do rozpłodu użyć tylko o skrzydłach foremnych; ciało motyli powinno być wszędzie pięknem, białem, lśniącem: srebrnym włosem pokryte, nie mające tych przymiotów odrzucić, gdyż przyszła generacya miałaby zarody różnych chorób. Przed złączeniem motyli w pary oddzielnie składa się samice, oddzielnie samce, po wypróżnieniu których łączyć się dopiero powinno. Jajeczka po upływie dni kilku ciemnieją: gdy staną się zupełnie ciemne, z płótnem należy włożyć w słój, lub też płótno zmoczyć wodą, a gdy odmiękną zdjąć ostrożnie, wysuszyć, byle nie na słońcu i w naczyniu z przystępem powietrza wnieść do suchej zimnej piwnicy. Z chowaniem jajeczek ociągać się nie można, gdyż wylęgać by się zaczęły gąsienice.

Kokony przeznaczone na produkcyę jedwabiu, po zdjęciu z gałązek i oczyszczeniu z floretu, należy umorzyć, to jest zadusić wewnątrz kokonu poczwarkę, by ta przemieniona w motyla nie przedziurawiła kokonu. Umorzenie uskutecznia się w ten sposób, że kładąc kokony w przetak, nakrywa się prostem płótnem i stawia nad wrzącą wodą; po dziesięciu minutach wstrząsa się przetakiem i powtórnie stawia nad parą na pięć minut: dużej ilości kokonów na raz sypać nie należy, by parą lepiej były przejęte. Następnie suszy się kokony wyjęte z pary na słońcu, lub wietrze i rozpostarte zabezpiecza od myszy, dla których są wielką delicyą.

W miejscowościach, w których jest więcej morw, a tem samem hodowla mogłaby być przeprowadzoną na dużą skalę, z kilku lub kilkunastu dkg jajeczek pomieszczenie gąsienic na stołach byłoby niemożebne; należy przeto przed rozpoczęciem hodowli przyrządzić krosna, które złożone będą z trzech drabinek o szczeblach odległych od siebie na pół metra, długość szczebli na metr; drabinki stawia się pionowo na podłodze i przytwierdza do podłogi klamerką winklowatą lub też dla oszczędzenia podłogi drabinki ustawia się w wyżłobione dziury w belkach. Pomiędzy trzy drabinki równolegle od siebie stojące na szczeble kładzie się deski półcalowe.

Gdyby się deski uginały z przyczyny zbytniej długości, drabinki ku sobie zbliżyć należy, lub przystawić czwartą. Na stołach w ten sposób urządzonych składa się na papierach gąsienice oczyszczone, których żywienie na częściach krosien wyższych odbywa się z krzesła: krosna mogą dochodzić pod sufit.

Rozsnucie kokonów czyli rozprowadzenie nici wymaga specyalnej znajomości i oddzielnej maszyny, co nie jest tak łatwem, jakby się zdawało, nić źle rozsnuta nie ma żadnej wartości w handlu.

Zajęcie się samą hodowlą nie tylko znaczną przynieść może korzyść, lecz stać się wielkiem bogactwem kraju; dobrobyt ten spoczywa w ręku właścicieli ziemskich. *Zalęska.*

---

# Drobne wiadomości.

**Jakość wody do pojenia bydła.** Na skład chemiczny wody używanej do pojenia bydła mało się wogóle uważa. Jeśli już zwraca się uwagę, by woda była czystą, niezbyt zimną — to już z naszej strony jest wiele, czy jednak woda ta jest twardą, czy miękką, smaczną i chętnie przez bydło przyjmowaną, w tym kierunku mało zwracamy uwagi. A jednak skład chemiczny wody, jaką nasz inwentarz poimy, ma wielki wpływ na zdrowie zwierząt. Słaby wzrost i kruchość kości, jakie w wielu oborach spotykamy, są po największej części skutkiem pojenia wodą nie zawierającą dostatecznej ilości wapna. Bydło potrzebuje wogóle znacznej ilości wapna i to tem więcej, im mniej go otrzymuje w paszy. Jest faktem stwierdzonym, że bydło chętniej pije wodę twardą i co ważniejsza, w większej ilości, aniżeli wodę miękką, która z reguły zawiera mało wapna. Bydło pojone wodą twardą, wygląda lepiej, jest zdrowsze i silniejsze, natomiast pojone wodą miękką, wygląda mizernie, choruje na kruchość kości i nie rozrasta się należycie. Pod tym względem należy szczególniejszą zwracać uwagę na jałownik i młodzież, dla których wapno, ze względu na rozwój kości, jest wprost nieodzownie potrzebne, wprawdzie blizkość wody do pojenia i czystość jej, oraz łatwość dostępu do niej niemałą w gospodarstwie odgrywają rolę, jednak względy te nie powinny decydować, gdy chodzi o wodę dla inwentarza. *(Przegl. roln.)*

**Proso** zawiera bardzo wiele proteiny i tłuszczów i pod względem pożywności i strawności stoi prawie na równi z owsem. Mimo to krowy często nie chcą go jeść. W każdym razie można dawać proso tylko śrutowane. Otręby, mąka i placki z prosa nie stanowią wcale pożądanego pokarmu dla bydła z powodu niezbyt wielkiej strawności. Proso dawane krowom mleczym powoduje wielką mleczność; za to masło z tego mleka jest zawsze bardzo miękkie. *(Friks Rund).*

**W sprawie wyprawy skórek króliczych.** Hodowcom królików, którzy zapytywali mię na walnem zgromadzeniu we Lwowie, jaka firma białoskórnicza najlepiej wyprawia skórki, oznajmiam, że p. Jan Pasiecznik, białoskórnik w Stryju, wyprawia je na futerka i trzewiki nadzwyczaj czysto i starannie. Za wyprawę na futerka sztuka 40 hal., na trzewiki 70 halerzy. Dodać muszę, że ceny powyższe w porównaniu do cen w Austryi dolnej, gdzie wyprawiają po 24 h. skórki na futerka, są za wysokie, jednak gdyby członkowie jednej filii dawali razem swe skórki do wyprawy w większej ilości, możnaby ustalić i u nas przystępniejsze ceny. *Kukura.*

*(Z Hodowcy drobiu).*

**Masło solone.** Zaraz po zbiciu (zmaśleniu) śmietany należy wyjąć masło z kierzni i dobrze odcedzić i wysuszyć na sicie. Najlepsze do tego celu są sita włosiane, jakich używa się powszechnie w kuchni do przesiewania mąki, oczywiście tylko mocniejsze. Następnie należy masło wygnieść na t. zw. wygniataczu i posolić, biorąc do 100 funtów masła 4—5 funtów soli; po dokładnem wymieszaniu (na wygniataczu) z solą odłożyć masło do chłodnej, suchej i ciemnej izby i następnie, gdy sól dostatecznie się rozpuści, przystąpić do powtórnego przegniecenia masła (po 12—20 godzinach) celem ostatecznego wysuszenia masła, t. j. wydobycia i usunięcia pozostałej jeszcze maślanki i roztworu soli.

Używanie wody do płukania i przemywania masła przy pierwszem przegniataniu zalecić można tylko wówczas, jeżeli można mieć do rozporządzenia wodę absolutnie czystą, źródlaną, bez obcych przymieszek smaku i aromatu, mogących niekorzystnie wpłynąć na dobroć masła.

Po przygotowaniu masła należy je układać w beczki bukowe, wyłożone papierem pergaminowym, zwilżonym w słonej wodzie. Beczki muszą być szczelne, przed użyciem wymoczone w czystej wodzie i natarte wewnątrz, za pomocą szczotki ryżowej, suchą solą (jednak nie należy pozostawiać soli w beczce). Należy ubijać masło bardzo szczelnie, aby nie pozostały pęcherzyki lub zgoła miejsca z powietrzem — bo to przyczynia się do pleśnienia masła.

Zamkniętą beczkę z masłem należy natychmiast usunąć z mleczarni, cokolwiek osuszyć z zewnątrz z nadmiernej wilgoci, wystawiając na krótki czas w przewiewnem miejscu.

Przechowywać należy w suchem, możliwie zimnem i niezbyt jasnem pomieszczeniu, ustawiając masło nie na podłodze, lecz na półkach lub belkach, tak aby beczki miały zewsząd dopływ świeżego powietrza. Najbardziej szkodliwem dla masła jest duszne, zatęchłe i wilgotne powietrze; lepiej konserwuje się masło w ciepłem, lecz przewiewnem miejscu, np. na spichrzu, niż wilgotnej, dusznej lodowni lub piwnicy.

Mniejsze gospodarstwa mleczarskie pakować mogą swoje masło w naczynia gliniane, polewane lub tak zwane „sztajngutowe". Papier pergaminowy wówczas jest niepotrzebny, a tylko na wierzch należy położyć krążek takiego papieru i posypać z lekka solą. *Z Rudowski.* (Z Gospodarza).

**Bardzo dobrą rośliną letnią jest naparstnica.** Nasienie jest tanie, zasiać można na glebie nieprzygotowanej w czerwcu. Roślina ta niełatwo wymarza, kwitnie w rok po zasianiu, wygląda bardzo pokaźnie i odznacza się wielką rozmaitością barw. Naparstnica udaje się najlepiej na słońcu, ale w takich miejscach gdzie jednocześnie jest dużo wilgoci; jednak i na suchej ziemi wcale dobrze się udaje. Jeśli zasiew odbył się w czerwcu, trzeba potem roślinki raz przesadzić na grządki w polu, a z końcem sierpnia umieścić już na miejscu ostatecznego przeznaczenia. Roślina ta znosi także przesadzanie wraz z ziemią, ale jest potem mniej piękną. Na zimę przekłada się miejsca pomiędzy roślinami krótkim nawozem.

Gdy kto miał raz w ogrodzie kwitnącą naparstnicę zobaczy na przyszły rok, że wszędzie po całym ogrodzie wschodzą jej pędy. Jestto roślina dwuletnia; jeśli zostanie przez lat trzy, to jest wtedy o wiele silniejszą i tworzy duży rozgałęziony krzak. (*Friks Rundschau*).

**Pożeranie prosiąt przez świnie.** Weterynarz Holterbach omawia tę kwestyę w „Berliner tierärtzliche Wochenschrift";

Dawniej mianowicie uchodziły za przyczynę tego brak wychodu na paszę, przyjmowanie pokarmów zwierzęcych, zdenerwowanie, zakłócenie świadomości lub trawienia, dziedziczność, bole wymion itd. Holterbach zaś studyował w 23 wypadkach powody tego postępowania loch i wyciągnął stąd najrozmaitsze wnioski. Zdaniem jego nie ma tu mowy o jakiejś przewrotności przeciwnaturalnej; również siedzenie w chlewie lub wychodzenie na paszę nic tu nie znaczy. Dawanie matkom pokarmów zwierzęcych może wprawdzie spowodować pożeranie prosiąt, ale nie jest tak ważną przyczyną, za jaką ją ogólnie uważają.

Również zatracenie świadomości może być powodem, szczególnie, gdy locha była już rozdrażnioną przez czasowe oddalenie małych przez rany na wymionach lub coś innego.

Natomiast sprzeciwia się Holterbach temu, jakoby zaburzenia w trawieniu mogły być powodem pożerania prosiąt i twierdzi, że lochy szczególnie wtedy rzucają się na swoje młode i pożerają je, gdy cierpią na bole w okolicy wymion lub części rodnych.

Z 23 badanych przezeń wypadków należało do tej kategoryi nie mniej jak 18. Środki stosowane przeciw temu, jak smarowanie prosiąt spirytusem lub oleum animale foet., są bezużyteczne.

W wypadkach, gdzie nie można znaleźć powodu pożerania prosiąt, poleca Holterbach dawać lochom lewatywę z 0·05 Veratrin. sulfur. w 1.000 gr. aqua destillata po uprzedniej lewatywie przeczyszczającej. Przy bolu lub skaleczeniu wymion zaś poleca smarowanie ich 0·5 kokainy z 10·0 Lanoliny lub roztworem Adrenaliny (1 : 10.000) i ręczy za natychmiastowy skutek.

Środki przeczyszczające były zawsze całkiem bezużyteczne.

---

# Pytania i odpowiedzi.

**Pytanie 42.** W jaki i najskuteczniejszy sposób da się usunąć z łąki chwast „Szczaw koński" (Rumexcrispus)?

W książkach, które mam u siebie, a traktujących o łąkach, znajduję tylko wzmiankę, że roślina ta jest nadzwyczajnie trudną do wytępienia dla bardzo głębokiego zakorzenienia, zresztą wskazówek żadnych.

Może podjęte były próby zniszczenia tego pasożytu, w jaki sposób i z jakim skutkiem, proszę o odpowiedź w Rolniku, zwłaszcza, że wiadomość ta może się przydać i dla szerszego ogółu. *W. C. z M.*

**Pytanie 43.** Za który snop — wiąże się snopy za żniwiarką? — Może kto z p. p. gospodarzy praktykuje tę robotę. Proszę o łaskawą odpowiedź.

**Pytanie 44.** Czy żniwiarki i kosiarki Johnstona okazały się dobremi w praktyce. *St. M. z G.*

**Druga odpowiedź na pytanie 33.** Od 2 lat z najlepszym skutkiem używam jałówek do wożenia paszy, pokładania i płytkich orek.

Zaprzęgam je czwórkami, nigdy nie robią dłużej nad $^1/_2$ dnia. Zaczynam przyuczać jałówki $1^1/_2$ roczne i pracują do paru tygodni przed ocieleniem. Przy dobrem żywieniu lekka praca wychodzi jałówkom tylko na pożytek. Jałówki, które pracowały, łatwiej cielnieją, a nadto po ocieleniu doją się znacznie lepiej, od krów nigdy niezaprzęganych. Również używam do tych samych robót krów od dwóch miesięcy po ocieleniu.

Zalecam jednak bardzo łagodne obchodzenie się z bydłem przy robocie, a przestrzegam przed przeciążaniem robotą krów, tracą bowiem w tym wypadku mleko.

*A. Dworski.*

**Odpowiedź na pytanie 37.** Mam żniwiarkę „Albion" Nr. 4, jest to żniwiarka ciężka, ale para dobrych fornalskich koni pół dnia w niej chodzi, przez to, że jest sama przez się ciężka, nie stawia oporu w robocie; cztery lata już pracuje bez uszkodzenia, zdaje mi się, że dotąd żniwiarce „Albion" żadna nie dorówna. *T. R.*

**Odpowiedź na pytanie 37 i 41.** Wyczytałem w „Rolniku" pytania w sprawie żniwiarki i żniwiarko-wiązałki „Johnstona" co do ich jakości, a że mi te maszyny żniwne są znane, bo obserwowałem je w użyciu za granicą więc pośpieszam z informacyą:

Maszyny żniwne „Johnstona" za granicą cieszą się wielkiem wzięciem i popytem. Wykonanie tychże jest znakomite, są lekkie w pociągu, wykonane z doskonałego materyału, a przewyższają wszystkie inne tem, że szerokość cięcia wynosi 180 ctm., podczas gdy u innych tylko 150 ctm. Wskutek tego żniwiarka „Johnstona" jest w stanie skosić 3 morgi dziennie więcej jak każda inna. *T. S.*

---

# Ze stołu Redakcyjnego.

**Wyjaśnienie.** Przez pomyłkę zamieszczono w nr. 23. „Rolnika" korespondencyę p. A. Smitsa, w sprawie suszenia kartofli w dosłownem jej brzmieniu, a nie uwzględniono naszej redakcyjnej poprawki.

Ustęp ten w korespondencyi (str. 296) od słów „z którego wynika, że..." jest zupełnie niejasny, ma on brzmieć jak następuje: „spieniężenie 1 ct. *metr.* kartofli przez suszenie tychże jest wcale *korzystne*, gdyż wynosi ono przy kartoflach 18%-wych i przy cenie *12 koron* za 1 cent. *metr. suszonych* kartofli *3 kor. 08 hal.* przy przeróbce na większą skalę (*29 hal.* koszt przeróbki), zaś *2 kor. 40 hal.* przy przeróbce na mniejszą skalę (*96 hal.* koszta przeróbki).

**Na wydawnictwo** „Rolnika" złożyli: Pp. Aleksander Pragłowski z Komarowic i Tytus Rafałowski z Pokropiwnej po 15 kor., pp. Karol Ciecharzewski z Piwoszczyzny, Wybranowski Aleksander z Czupernosowa. Terlecki Adam z Sawczyna i Łuszczewski Konrad z Mszany po 10 kor.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor **Dr. Jan Paygert.**

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pl. Bernardyński 7.

# DODATEK do Nr. 25. „ROLNIKA“

z dnia 15. czerwca 1906.

## Z KOMITETU.

Posiedzenia sekcyj i Komitetu odbyły się dnia 9-go czerwca. Następne posiedzenie w sobotę dnia 7-go lipca.

## Z ODDZIAŁÓW.

**Sprawozdanie z wystawy i konkursu pługów, narzędzi przed i posiewnych tudzież siewników, urządzonej staraniem Oddziału Bełzko-Sokalskiego** c. k. Gal. tow. gospod. w Opulsku pod Sokalem w dniu 28. maja 1906.

Komitet wystawy złożony z Stanisława Hr. Plater Zyberka jako prezesa, p. Karola Ciecharzewskiego jako, zastępcy, Jana Madeyskiego przewodniczącego Oddziału, p A. Terleckiego zastępcy przewodn. Oddziału i p. Wicentego Kruszewskiego, Eustachego Rylskiego i Bronisława Zukiewicza jako członków; wysłał zaproszenia do 26 firm, względnie reprezentacyj o udział w wystawie, oraz zaprosił 24 członków Towarz. gosp. z różnych Oddziałów, tudzież pp. profesorów Akademii rolniczej na jurorów.

Firm do konkursu stanęło 10, mianowicie:

1) H. Cegielski z Poznania, reprezent. przez dom Kom. roln. Wgo St. Komornickiego ze Lwowa, wystawił: 1 pług bezkoleśny, 2 pługi dwuskibowe, 1 pług czteroskibowy, 1 spulchniacz, 1 kultywator, 5 garniturów bron do roli, bronę łąkową i 1 włókę żelazną.

2) Clayton & Schuttleworth Ltd: 4 pługi jednoskibowe, 1 pług dwuskibowy, 1 pług trzyskibowy, 1 pług czteroskibowy, 3 brony do roli, 1 płużek-obsypnik do kartofli, 1 do rzepaku, 1 plewnik konny firmy Planet Jr. tejże trzy narzędzia ręczne, 2 kultywatory, 1 siewnik szerokorzutny, 2 siewniki rzędowe systemu „Clayton-Hovsier-Drill.

3) Jan Plezia z Turki koło Kołomyi: 2 pługi i plewnik z obsypnikiem do kartofli.

4) Cerwinka z Pragi, reprezentowany przez p. J. Flamma ze Lwowa: 1 pług dwuskibowy z dyszlem.

5) Fabryka Rudolfa Bächera w Rudnicach, repr. przez p. Zygmunta Parnesa we Lwowie: 4 pługi jednoskibowe, 2 pługi dwuskibowe, 1 pług czteroskibowy, 3 kultywatory, 2 brony do roli, 1 brona łąkowa.

6) Fabryka Cernowsky i Ska z Böhm-Brod.: 3 pługi jednoskibowe, 3 plewniki, 1 obsypnik, 1 grabarka (Fieger), 1 krajacz do buraków i 1 ręczny siewnik do saletry chil.

7) Towarz. akc. fabryki Eckert z Berlina, reprez. przez p. J. Flamma ze Lwowa: 2 pługi jednoskibowe, 2 pługi dwuskibowe, 1 pług czteroskibowy.

8) Firma Szalatnay & Kröschel z Pragi narzędzia amerykańskie firmy Massey-Harris Co: 3 kultywatory, 1 kultywator kombinowany z siewnikiem, 2 żniwiarki, 1 kosiarka.

9) Fabryka Jana Pracnera w Rudnicach, repr. przez p. J. Flamma ze Lwowa: 3 siewniki rzędowe, 1 siewnik szerokorzutny, 1 siewnik do nawozów sztucznych.

10) Fabryka Fr. Melichara, Brandeis, repr. przez p. Zygmunta Parnesa we Lwowie: 1 siewnik rzędowy.

Po zagajeniu przez przewodniczącego wystawy podzielili się sędziowie na cztery komisye, a mianowicie:

I. Techniczną, w skład której weszli Wni prof. Ajdukiewicz i Konrad Kuhl, tudzież p. Modest Łobocki.

II. Komisya do oceny siewników: J. O. Ks. Witołd Czartoryski i Wni Ludwik Skarbek Borowski, Jan Sołowij, Wincenty Kruszewski.

III. Komisya do oceny pługów wieloskibowych: JWny Adam br. Horoch Wni Stefan Janko, Tadeusz Śmiałowski i p. Krasucki.

IV. Komisya do oceny pługów jednoskibowych i kultywatorów: Wni prof. Stanisław Juchnowicz, Michał Hulimka, Czerwiński i Adam Terlecki.

Po obejrzeniu na placu wystawy zebranych okazów, przeznaczyli sędziowie te z narzędzi, które miały być poddane próbom na polu. Następnie po wylosowaniu przez wystawców poletek przygotowanych na roli (ziemniaczysko w jesieni wyorane, obecnie silnie zarosłe, ziemia pulchna z natury, zatem łatwa do rozkruszenia) udały się komisye w pole dla przeprowadzenia prób.

Rezultat oceny może być przedstawiony dopiero po zestawieniu wszystkich danych, a objętych do zreferowania prze Wnego p. profesora Ajdukiewicza. Prace komisyi trwały od godziny 10. rano do 6. po południu, o którym to czasie wystawa przy sprzyjającej pogodzie i dosyć licznym udziale członków tutejszego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego tudzież okolicznych włościan została zamkniętą.

## KRONIKA.

**Wylewy.** Donoszą nam dnia 7. czerwca 1906 z okolic Wojniłowa: Subotów 7. czerwca 1906. Rzeka Siwka i Dniestr wystąpiły ze swego łożyska i w charakterze powodzi zniszczyły, doszczętnie ziemiopłody i sianożęcia we wsi tutejszej i okolicznych nadbrzeżnych. Znikły nadzieje wszelkie, położenie krytyczne, szkoda nieoceniona, komunikacya przerwana, most na Moszkowcach przerwany.

**Wystawa koni**, urządzona staraniem Oddziału Tarnopolskiego, odbędzie się w dniu 25. czerwca b. r. w Tarnopolu, w tak zwanych „barakach“ koło miejskiego ogrodu przy ul. Smykowieckiej.

Otwarcie wystawy nastąpi o godzinie 10-tej przed południem.

**Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie.** L. 609. dnia 31. maja 1906. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XXII. zgłoszeń pracodawców i szukających pracy.

**Zgłoszenia szukających pracy:**

**Klasa I.** Bochnia: 3 rządców agronomicznych, 1 leśniczy, 2 pomocników gospodarczych, 1 chmielarz, 1 leśny. — Brody: 4 rządców ekonomicznych, 8 ekonomów, 5 pisarzy ekonomicznych, 2 leśniczych, 3 praktykantów leśniczych, 3 gajowych. — Chrzanów: 2 ekonomów, 3 leśnych. — Drohobycz: 1 zarządca gospodarczy, weteran z r. 1863, żona może objąć gospodarstwo domowe, 4 ekonomów. 1 chmielarz lub leśny, 1 podleśniczy. — Kołomyja: 1 leśniczy, 1 ekonom, 1 dozorca gospodarczy. — Lwów: 4 ekonomów, 1 karbowy, 2 polowych. — Mościska: 12 ekonomów, 3 gumiennych, 1 polowy, 3 leśnych, 1 chmielarz, 2 pasieczników od 15. czerwca. — Myślenice: 1 ekonom, młody, żonaty, bezdzietny od 1. lipca. 1 technik lasowy, 1 pisarz ekonomiczny ze szkołą roln. w Horodence, 1 leśny. — Oświęcim: 1 pomocnik gospodarczy. — Sanok: 2 pisarzy ekonomicznych ze szkołami rolniczemi, 1 leśniczy, znający buchalteryę i pomiary lasowe. — Kraj. Biuro: 1 praktykant rolniczy z maturą gimnazyalną, bez praktyki i studyów fachowych. Poznańczyk, za utrzymanie.

**Klasa IV.** Bochnia: 2 ogrodników. — Brody: 5 ogrodników. — Drohobycz: 1 ogrodnik. — Lwów: 1 ogrodnik, 1 ogrodniczek. — Mościska: 2 ogrodników, z nich jeden także chmielarz i pasiecznik.

**Klasa V.** Chrzanów: 2 palaczy do cegielni. —

**Klasa VI.** Brody: 5 kowali dworskich. — Drohobycz: 4 kowali, z nich jeden zna się na kotlarstwie, 2 ślusarzy-monterów, 2 tokarzy żelaza, 2 czeladników tokarskich, — Lwów: 3 kowali. — Mościska: 3 kowali dworskich, 1 kowal i maszynista. — Myślenice: 1 tokarz żelaza, 2 ślusarzy.

**Klasa VII.** Brody: 1 palacz maszynowy, 3 ślusarzy maszynowych. — Chrzanów: 3 maszynistów. — Drohobycz: 4 maszynistów. 3 palaczy. — Kołomyja: 1 ślusarz maszynowy, 1 palacz. — Lwów: 1 palacz, 1 maszynista i ślusarz. — Mościska: 2 maszynistów. — Oświęcim: 1 ślusarz maszynowy, — Kraj. Biuro: 1 maszynista lub mechanik, 1600 kor. i ordyn.

**Klasa VIII.** Brody: 1 stelmach, 4 stolarzy meblowych i budowlanych. — Drohobycz: 1 cieśla, 1 stelmach lub stolarz. — Kołomyja: 2 stolarzy. — Mościska: 1 stelmach, 1 koszykarz.

**Klasa X.** Brody: 1 rymarz. Chrzanów: 2 rymarzy, Kołomyja: 1 szewc, 1 szewc dworski i rymarz. — Mościska: 1 rymarz i leśny.

**Klasa XV.** Mościska: 1 gorzelnik, 1 mielnik.

**Klasa XXII.** Drohobycz: 1 robotnik do wszelkiej pracy.

**Klasa XXIII.** Brody: 1 furman z żoną umiejącą prać i prasować. — Chrzanów: 2 furmanów. — Drohobycz: 6 furmanów. — Kołomyja: 3 furmanów. — Mościska: 2 furmanów.

**Klasa XXIV.** Bochnia: 1 kucharz. — Brody: 3 kucharzy, 1 gospodyni do samoistnego zarządu, 3 lokai, 1 chłopak kredensowy lat 14. — Chrzanów: 1 lokaj. — Drohobycz: 1 kelner lub portyer, 1 lokaj lub furman, 1 lokaj wraz z żoną kucharką, żądają razem 40 K miesięcznie, 1 pokojówka, 1 stróż domowy. — Kołomyja: 2 lokai. — Lwów: 2 lokai starszych, i 1 kamerdyner. — Mościska: 2 kucharzy, 1 klucznica niemka, lat 45, dotąd w służbie nie była. Myślenice: 1 gospodyni na plebanię lat 24. — Oświęcim: 1 stróż kamieniczny, 1 lokaj lub kelner. — Sanok: 1 lokaj starszy, po kawalersku, 24—30 K, wikt i pranie, 1 chłopak do posług domowych.

# Przegląd czasopism.

**Tygodnik rolniczy Nr. 22 i 23 drukuje:** Ogólne zebranie syndykatu Towarzystw rolniczych w Krakowie; W obronie posiadania ziemi; Dra Pańkowskiego: Hodowla celowa a związki hodowlane; Bojanowskiego Sprawozdanie z targu na bydło 10. i 11. maja w Krakowie; Organizacya zasilania miast nabiałem.

**Gazeta rolnicza Nr. 22 i 23 drukuje:** Sempołowskiego: Opis niektórych naszych typowych gleb; Szremowicza: Tuczenie świń mlekiem odtłuszczonem i serwatką; Gebethnera: Uprawa mechaniczna i użyźnianie w rolnictwie; Suchodolskiego: Program działalności Biura rachunkowego rolniczego w Warszawie; Ossuchowskiego: Mezöhegyes; Nitkowskiego: Rzecz o imporcie ze stanowiska hodowlanego i ekonomicznego; St. Ch.: Juliusz Żórawski.

**Ziemianin Nr. 22 i 23 drukuje:** Steingrabera: Nawozy z powietrza; Dra Danysza: Środek przeciw myszom i szczurom; Makarowskiego: Hodowla drobiu w Danii; Ryxa: Z rynków zbożowych; Śniegockiego: Metody suszenia roślin pastewnych na łące i polu.

**Rolnik i Hodowca Nr. 21 drukuje:** Lossowa: Czy w naszych warunkach rolniczo-gospodarczych jest więcej polecenia godnem powiększenie inwentarza i intenzywniejsze paszenie, czy też zakupno nawozów sztucznych? Wł. R. K.: Przeciwko strejkom rolnym; Sulicza: Listy hodowcy.

**Przegląd rolniczy Nr. 22 i 23 drukuje:** Dra Miczyńskiego: O nowym gatunku ziemniaków: solanum comersoni; Bojanowskiego: Z naszych stad oryentalnych; Jelskiego: Tow. kredytowe w król. polskiem; J.: Związek hodowlany lubelski; Karpińskiego: Kilka słów o uprawie jęczmienia ozimego; Jelskiego: Tow. kred. ziem. w Królestwie polskiem; A. S.: Uprawa chrzanu; A. S.: Nać ziemniaczana jako nawóz na łąki.

**Hodowca drobiu Nr. 5 drukuje:** Zagaji: Kury olbrzymie; Dra Fibicha: Znaczenie chowu drobiu dla gospodarstwa stawowego; Terleckiego: Chów gołębi. — **W Nr. 6.** Dra Obfidowicza: Wzorzec polskiej kury zielononóżki: Terleckiego: Chów gołębi.

**Dobra Gospodyni Nr. 14 drukuje:** Z. Morawskiej: „Uderzył dzwon“. Bolesty: „List do pani Celesty“. Biegańskiego: „Czem się leczyły nasze prababki i czem się leczył i leczy nasz lud“. Ryxa: „Główne choroby drobiu“. — **W Nr. 16** Z. Bielickiej: „Wybory a nasza młodzież szkolna“. Z.: „Hasła i reklama“. Biegańskiego: „Czem się leczyły nasze prababki i czem się leczył i leczy nasz lud“. Ryxa: główne choroby drobiu“. „Królik belgijski“. „Sztuczne rozmnażanie grzybów“. „Wpływ wodopoju na smak i dobroć mleka“. — **W Nr. 17** Lipski: O wychowaniu dziecka. G. Hygieniczne rozmyślania na wiosnę. Bolesty: List do Pani Celesty. Biegańskiego: Czem się leczyły nasze prababki i czem się leczył i leczy nasz lud. Maciejewskiego: Hodowla cyklamenu rosyjskiego z siewu. D.: Kaczki Orpingtony. Dobrogosta: Sztuczna pasza i słabe kurczęta wiosenne. — **W Nr. 18** Z. Morawskiej: Uroczystość; Celesty: List do Bolesty; Czem się leczyły nasze prababki i czem się leczył i leczy nasz lud; Rittera: Indyk..

**Pszczelarz i Ogrodnik Nr. 6 drukuje:** St. R.: Rok szósty działalności kasy ogrodników i rolników (1905); Wernera: Gospodarstwo letnie w Kószce z nadstawką; Dra Trzebińskiego: Grzyby pasożytnicze; Konczewskiego: Moje zdanie o kilku odmianach owocowych; Piechowskiego: Uprawa gruntowa sałaty głowiastej; Nagaya: Przesadzenie kasztana starego; Netzla: Wysiew nasion drobnych; Dra Grzebińskiego: Zwalczanie szkodników i chorób roślinnych w maju; J. D.: Strajk praktykantów ogrodniczych w Paryżu i jego okolicach. — O przebiegu pogody w marcu roku 1906.

**Ogrodnictwo Nr. 5 drukuje:** J. B.: Kilka uwag o odmianach ogórków; Jakimionka: Wczesne warzywa gruntowe: Wesołowskiego: Popieranie ogrodnictwa polskiego; Pola: Hodowla roślin w mieszkaniach. — **W Nr. 6** Brzezińskiego: W sprawie obsadzania tłok drzewami; Klusa Cenniejsze rodzaje roślin ostrojowatych: Pola Popieranie ogrodnictwa polskiego; Maleckiego: Róża: Jankowskiego: Sadownictwo na Podolu rosyjskiem; Pola: Hodowla roślin w mieszkaniach; W. P.: Praktyczne wskazówki przy wyrobie wina owocowego.

**Okólnik rybacki Nr. 84 drukuje:** W., Ochrona ryb; — W., Opinie władz; — W., Agitacya przeciw zarybianiu sadzawek gminnych; — W., G. k. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie we Lwowie; — W., C. k. Towarzystwo rolnicze Krakowskie; — Z Wileńskiego Towarzystwa rybackiego; — W. Gutowej: Jaki narybek wpuszczać do rzek? — Przyczynki do racyonalnego prowadzenia gospodarstwa stawowego: Środek na pasorzytną chorobę u raków. — J. Rozwadowskiego: Nasze ryby; — T. R., Gospodarstwo rybne w kraju w świetle najnowszych cyfr statystycznych; — Dra Fibicha: Wskazówk

miesięczne dla gospodarzy rewirowych i stawowych; A. M.: Czy ryby słyszą?

## Bibliografia.

**Macierz Polska.** Jako nr. 85. „Wydawnictw Macierzy Polskiej“ wyszła książeczka p. t. Obrona Częstochowy, wspomnienie dziejowe w 250 rocznicę, napisał Fr. Jaworski. Jest to barwnie, niekiedy w sposób porywający nakreślony obraz tych przedziwnych zapasów, zdolnych zawsze poruszać serca i budzić wiarę w potęgę woli. Czytelnik widzi w księdzu Kordeckim symbol siły narodu i poddaje się myśli przewodniej książeczki, która chce do przeszłości nawiązać nić złotą . . . . . nadziei na przyszłość. W tekście umieszczono cztery ryciny z pierwowzorów współczesnych. Cena książeczki 15 hal.

**Dr. P. Simader**: Über Lungenatelektase u. ihre Beziehungen zur Schweineseuche.

**A. Lungwitz**: Der Lehrmeister im Hufbeschlag.

**M. K. Berthold**: Das Silberkaninchen.

**P. Starke**: Das belgische Riesenkaninchen, Leipzig, 0·84 K.

**S. Kneipp**: Bienlerbüchlein — Augsburg, 1·44 K.

**W. Köhler**: Das Angora-Kaninchen — Leipzig, 0·84 K.

**A. Barthels**: Das russische Kaninchen — Leipzig, 0·84 K.

**Dr. K. E. Riesenfeld**: Was muss der Landwirt vom Geschäftlichen Verkehr mit den Banken wissen,— Berlin, 0·72 K.

**B. Wolff**: Die Bienenzucht. — Leipzig, 3·60 K.

**Dr. Fröhner**: Lehrbuch der gerichtl. Tierheilkunde. — Berlin, 9·60 K.

**Christ u. Lucas**: Gartenbuch. — Stuttgart, 4·80 K.

**Heller**: Buchführung für Landwirte. — Berlin, 2·16 K.

**Hoesel**: Der Weidebetrieb in der Schweinezucht. — Leipzig, 3·60 K.

**J. Marchet**: Holzproduction u. Holzhandel in Europa Wien 12 K.

**Nagel**: Die deutsche Kauinchenzucht. Leipzig, 1·80 K..

**Uslar**: Der Gemüsebau. — Berlin, 3 K.

**Dr. Leonhard**: Kornhäuser u. Getreidehandel. — München, 4·80 K.

**Dr. Malkmus**: Handbuch der gerichtl. Tierheilkunde. Hanower, 20·80 K.

**Saurich**: Das Leben der Pflanzen, Leipzig 5·52, K.

**Schucht**: Die chem. Düngerindustrie. Branschweig, 6 K.

**Bezecny, Tarifratgeber für den Land und Forstwirt.** (Jan Bezecny — wielkość 8°, X i 104 stron, Wiedeń 1906, nakładem Hugona Hitschmanna).

Dzieło to jest zupełną nowością w lasowo-rolniczej literaturze. Podczas gdy przemysł i handel doskonale umieją bronić swych praw wobec kolei i wykorzystywać wszystkie uzyskane ustępstwa, to w rolnictwie i leśnictwie dzieje się całkiem przeciwnie. Przeto zaradzi się istotnej potrzebie, jeżeli taki „Poradnik taryfowy“ da gospodarzom możność obznajomienia się z najważniejszemi postanowieniami taryfowemi i obliczenie sobie kosztów transportu na najważniejszych liniach kolejowych Austro-Węgier.

A nie tylko gospodarstwo, lecz także koła przemysłowe i handlowe odniosą korzyść z tej książki, ponieważ mówi ona o wszelkich produktach i artykułach rolniczych i lasowych w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu.

Cena książki (4 K) jest bardzo nizką wobec trudności, z jakiemi połączone jest ułożenie tabelek. Cena ta nie ma zresztą żadnego znaczenia wobec pożytku, jaki się z tej książki odnosi.

# WIADOMOŚCI HANDLOWE.

## Z targów zbożowych i innych.

Nie tylko u nas i w całej Austryi, ale i w całej Europie a nawet Ameryce nieustanna słota zagraża wszystkim zbożom i okopowym.

Nad rzekami i potokami wylewy zrządziły już znaczne szkody — ale nawet tam, gdzie woda nie zagraża zniszczeniem, grunta rozmokły i nie pozwalają należycie obrobić pola, a ciągłe deszcze są złą wróżbą dla zbiorów siana łąkowego i koniczynowego.

**W Ameryce** zapatrują się pessymistycznie na przyszłość — to też ceny tam stale się podnoszą. Na targach naszych stagnacya, bo ani podaży, ani pokupu niema — ogólnie jednak ceny podniosły się o 5 —10 hal., a przy owsie o 25—30 hl. na 100 klg.

## Bank rolniczy.

**Lwów**, dnia 14. czerwca. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·15 — 8·30, pszenica na term. 0·00 — 0·00, żyto gotowe 5·45—5·65, żyto na term. 0·00—0·00, owies obroczny gotowy 7·60—7·80, owies obroczny na term. 0·00 – 0·00, jęczmień pastewny 6·50 - 6·70, jęczmień browarniany 0·00—0·00, rzepak 00·00—00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 6·60—7·00, groch do gotowania 8·50—10·00, wyka 0·00—0·00, bobik 0·00—0·00, hreczka 00·00 – 00·00, kukurudza nowa za 56 kilo 0·00—0·00, kukurudza stara 0·00 – 0·00, chmiel nowy za 56 kilo 45·00 do 55·00, chmiel stary 0·00 do 0·00, koniczyna czerwona 00·00—00·00. koniczyna biała 00·00 do 00·00, koniczyna szwedzka 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·25 do 35·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·75 do 19·00.

## Sprawozdanie targowe

### Biura Tow. gospod. w Tarnopolu z dnia 8. czerwca 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 8·30—8·50, Żyto 5·40—5·50, Jęczmień 5·80—6.10, Groch Victoria 0—00, Groch zwykły 0—0, Owies 6·80—7·00, Hreczka. 5·50—5·75 Wyka 00—00, Koniczyna czerwona 00—00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 17·00—17·50, nadkontyngentowy 9·00—9·25.

Usposobienie słabe.

**Budapeszt**, dnia 13. czerwca. — Kurs w koronach i za 100 kg. — Pszenica na maj —·— do —·—, na październik 16·02—16·04, Żyto na maj —·— —·—, na październik 13·24—13·26, Owies na maj —·— do —·—, na październik 13·64—13·66, Kukurudza na maj 11·40—11·42, na lipiec 12·96—12·98, Rzepak na sierpień 29·00—29·20.

## Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

**Lwów**, dnia 13. czerwca 1906. Z powodu zarazy targów niema.

**Kraków**, dnia 8. czerwca 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 396 sztuk, jałownika 73 sztuk, cielat 251 sztuk, owiec i kóz 0 sztuk, nierogacizny 179 sztuk, razem 869 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe po 72—80 kor., krowy po 65—77 kor., buhaje po 78—84 kor., cielęta po 68 - 86 kr. za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 30—50 kor., nierogaciznę tuczną po 90—104 kor. za 1 centnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 112—144 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 621 sztuk, na eksport bydła rogatego 184 sztuk, nierogacizny 64 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

**Kraków**, dnia 12 czerwca 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 26 sztuk, jałownika 27 sztuk, cieląt 344 sztuk, owiec i kóz 0 sztuki, nierogacizny 215 sztuk. Razem 667 sztuk. Woły z paszy płacono po 00—00 kor., woły opasowe 70—76, krowy po 62—74, buhaje po 00—06, cielęta po 64—80 za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 28—44 kor., nierogaciznę tuczną po 88—100 kor. za 1 centnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 112—138 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 516 sztuk, na eksport bydła rogatego 95 sztuk, nierogacizny 56 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk.

**Wiedeń**, dnia 13. czerwca. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4911 sztuk. W tem było z Galicyi 637 sztuk, z Bukowiny 12 sztuk. — Targ był mdły. Ceny spadły. Niesprzedanych pozostało 46 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 78 do 88 koron, secunda po 68 do 77 koron, tertia po — do — kor., wyjątkowo po 89 do 92 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 72 do 84 koron, krowy podtuczone po 65 do 77, bydło chude po 48 do 71 koron. Wszystko licząc za centnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 10.413 sztuk świń, między temi 3.495 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 108 do 111 hal., za galicyjskie młode świnie 106 do 128, wyjątkowo do — halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7

## Ogłoszenia i rozporządzenia władz.

**C. k. Ministerstwo rolnictwa ogłasza** do l. 9561/2123 1906. Według swego doniesienia z 20. marca 1906 l. 8920/P postanowiło c. k. Ministeryum handlu, iż tego roku obwieszczanie przepowiedni pogody rozpocznie się z dniem 1. kwietnia i że odtąd co roku rozpoczynać się będzie z tym dniem i trwać do 1. października każdego roku.

Co do dalszego ukształtowania się służby około telegraficznych przepowiedni pogody pozostawiło to Ministeryum handlu do rozporządzenia Ministerstwu rolnictwa.

O tem ma c. k. Namiestnictwo powiadomić polityczne władze powiatowe z tym dodatkiem, że obwieszczenie co do innych okoliczności odbywać się będzie w ten sam sposób, jak w r. 1905.

Za ministra rolnictwa, szef sekcyi: *Beck* m. p.

**C. k. Namiestnictwo ogłasza** do l. 74163/06. Według obwieszczenia król. węg. Ministerstwa rolnictwa z 1. czerwca 1906 l. 48230 wzbronione jest:

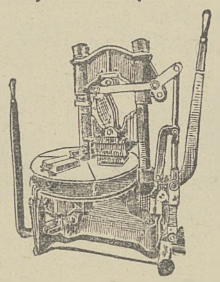
1. Z powodu pomoru wprowadzanie świń z powiatu politycznego Bohorodczany;

2. z powodu róży wąglikowej wprowadzanie świń z powiatów politycznych Jasło, Kosów, Sanok i Turka do Węgier.

Natomiast wszystkie poprzednie zakazy wprowadzania zwierząt do Węgier z powiatów tu niewymienionych są zniesione.

Co się podaje do powszechnej wiadomości, wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa z 2. czerwca 1906 l. 26.012, w dalszym ciągu obwieszczenia z 26. maja 1906 l. 68.285. (Gazeta Lwowska Nr. 123 z 30. marca 1906).

## Dlaczego kupować zagranicą?



**Czy ma Pan piasek?** Dostajesz Pan wszystkie maszyny i formy do wyrobów cementowych, a mianowicie: prasy, stoły do wyrobu dachówek, podkładki prasowane i lane, matryce i szablony, formy do rur, farby, oleje, młynki do mielenia farb z cementem, podanie sposobu co do tych wyrobów, i t. d. w **fabryce maszyn**

**ENDLERA**

(istniejącej już od lat 20) teraz w **Pfaffstätten** obok Wiednia, przy Kanale nr. 106.

**Wszystkie podane formy są na składzie i można je oglądać lub też obstalować.** 373 32—52

*Referencye u p. Stanisława Śnieszka właściciela dóbr w Lubelli o. p. Dobrosin, jakoteż u p. inżyniera Adolfa Sumpera w Rzeszowie i z całej Galicyi, na życzenie.*

---

**Specyalnie skombinowanych sztucznych nawozów**

na jarzynę, kartofle, buraki cukrowe i pastewne, owies, jęczmień, len, chmiel i t. p. można dostać po cenach konkurencyjnych tylko we firmie:

**Chemicznych produktów i nawozów sztucznych**

**Zygmunt Brükner**

**Wiedeń II/2, Nawaragasse 42.,**

Łaskawe zapytania i zlecenia przyjmuje i załatwia mój generalny zastępca p. B. GROSSKOPF w Przemyślanach. 32 20—26

---

**Ważne dla P. T. producentów chmielu!**

# Susznie chmielowe

## „System Linharta"

uznane jako nieprześcignione.

Urządzenie wykonalne do każdego budynku dworskiego, bez wielkich wkładów.

Referencye u Wp. W. F. Schmidta właśc. dóbr Brody.

Na żądanie prospekta, kosztorysy i plany całkiem bezpłatnie.

# Jan Linhart

**Fabryka maszyn i lejarnia w Rakonicach (Czechy).**

Zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

## Juliusz Grutt

**Lwów, ul. Jachowicza l. 22.**

147 6—10

---




## Na czasie!

**Widły do kartofli od K. 4·— do 5·—. Przenośne kotły z piecem od K. — Oryginalne „Füratscha" pompy do gnojówki Nr. 692 o średnicy tłoka 100 m/m K. 85.—. Młynki do mielenia kości od K 48.—. Sikawki ogrodowe. Drut taśmowy przy odbiorze wyżej 1000 m. i z powołaniem się na na niniejszy anons po 10 h. za m. b.**

106 16—24 dostarcza

Dom handlowy i techniczny

# Jan Schuman **Lwów, Akademicka 4.**

---

# Kredyt osobisty!

Z poręczycielami i bez dla oficerów, duchownych, rządowych i prywatnych urzędników, nauczycieli, kupców, przemysłowców zajętych stale w handlu, pań uprawnionych do pobierania pensyi i ludzi prywatnych każdego rodzaju na 1/4—25 lat za miesięcznemi, 1/4, 1/2, lub całorocznemi spłatami, przyczem jednocześnie umarza się kapitał i procent.

## Specyalność!

**kredyt osobisty po myśli parysko-wiedeńskiej ankiety (kapitalizowanie pensyi)**

4% 4% 4% 4%

**Kredyt realny!**

od 300 kor. na I, II i III miejscu dla właścicieli realności, pól, czynszów, domów na prowincyi, will, *fabryk, kąpieli, młynów, źródeł mineralnych i innych, kamieniołomów* i wszelkiego rodzaju nieruchomości aż do 2/3 wartości szacunkowej.

**Kredyt budowlany!**

na budynki każdego rodzaju *w 2—3 ratach* wedle postępu budowy.

**Konwersya długów prywatnych i bankowych, Weksle i Reeskont i zamiana akceptów dla kupców.**

Sporządzamy kosztorysy dla mających powstać przedsiębiorstw. Podejmujemy się technicznych i geologicznych orzeczeń przez zaprzysiężonych znawców. Zajmujemy się przemianą istniejących przedsiębiorstw w Towarzystwa akcyjne.

**Jak najrealniejsze! Szybko! Dyskretnie!**

przez pierwszorzędne krajowe i francusko-angielskie instytuta.

**Pierwszorzędne referencye!**

Proszę żądać prospektu! — Uprasza się o markę powrotną!

189 8—12

***Meller L. Egyed***

***Budapest V., Koháry-Utcza 19/B.***

---

## Fabryka dachówek JANA CHOROŚNICKIEGO

## w Chorośnicy, stacya kolei i poczta w miejscu

poleca 92 16—48

DACHÓWKI różnokolorowe — PŁYTKI na posadzki — CEMBRYNY na studnie (specyalne) — oraz WSZELKIE WYROBY BETONOWE po cenach najniższych.

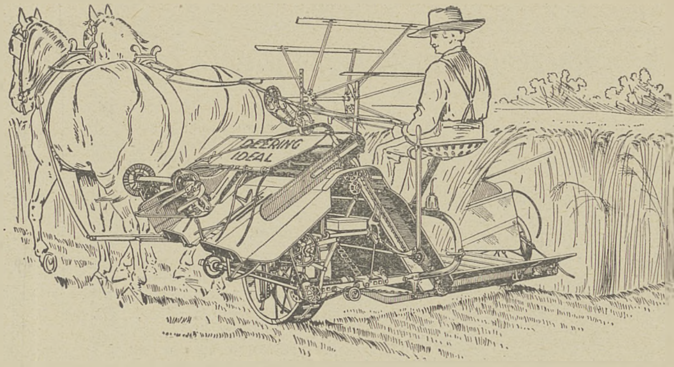
KRYCIE DACHÓW — UKŁADANIE POSADZKI — wykonuje się własnymi robotnikami.

**Bliższych objaśnień udziela zarząd fabryki.**

Najnowszego systemu

Oryginalne amerykańskie

# Deeringa




## żniwiarki i żniwiarko-wiązałki

# „IDEAL“

firmy International Harvester Comp. w Chicago

znane z lekkości, znakomitej konstrukcyi i najtrwalszej budowy, następnie



## szpagat Manillą

i części składowe do

## żniwiarek
## i żniwiarko-wiązałek

polecają

8 12—26

# S. A. Bubera Synowie

## Lwów, Gródecka 20.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pl. Bernardyński 7.